

10 tys. studentów pomoże
PGR-om w żniwach
i omłotach

WARSZAWA (PAP). Około 10 tys. młodzieży ze wszystkich wyższych uczelni w kraju zgłosiło się do studenckich brygad żniwnych, które przyjdą z pomocą PGR-om na Ziemach Zachodnich w sprzęcie i omłotach zbóż. Począwszy od 25 lipca studenckie brygady rozpoczną pracę w dwutygodniowych turnusach.

Nad sprawnym zakwaterowaniem młodzieży w PGR-ach oraz zapewnieniem jej jak najlepszych warunków pracy i wypoczynku czuwać okręgowe zarządy Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

STRON 8

Cena 15 gr.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 178 (1134) A Koszalin, sobota, niedziela, 26-27 lipca 1952 r.

ROK IV

Walcząc o pokój i socjalizm naród polski pogłębiać i umacniać będzie przyjaźń i braterstwo z wielkim Związkiem Radzieckim

Podziękowania za życzenia z okazji Święta Odrodzenia

DO
PRZEWODNICZĄCEGO PREZYDIUM
RADY NAJWYŻSZEJ
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH
REPUBLIK RADZIECKICH
TOWARZYSZA N. SZWERNIKA

MOSKWA — KREML

Proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej, najserdeczniejsze podziękowanie za tak przyjaźielskie gratulacje i życzenia, nadesłane na moje ręce w dniu Święta Narodowego, ósmego rocznicy wyzwolenia Polski przez bohaterką i niezwyciężoną Armię Radziecką.

Naród polski obchodzi swe święto z uczuciem głębokiej przyjaźni i wdzięczności dla bratnich narodów Związku Radzieckiego i dla wielkiego przyjaciela Polski — Towarzysza Józefa Stalina, za braterską i wszechstronną pomoc w budowie naszej odrodzonej i zjednoczonej Ojczyzny.

B. BIERUT

DO
PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH
REPUBLIK RADZIECKICH
GENERALISSIMUSA J. STALINA

MOSKWA — KREML

W imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i swoim własnym proszę Was, Towarzyszu Przewodniczący Rady Ministrów, o przyjęcie wyrazów serdecznej wdzięczności za przyjaźielskie gratulacje i najlepsze życzenia nadesłane z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Polski.

Naród polski, w ósmą rocznicę wyzwolenia naszego kraju przez bohaterką Armię Radziecką, z najgłębszym wzruszeniem odczuwa wspartą pomoc i przyjaźń ze strony Związku Radzieckiego. Walcząc o pokój i budując socjalizm, pogłębiać i umacniać będziemy przyjaźń i braterstwo z wielkim Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju i wolności.

J. CYRANKIEWICZ

DO
MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH
REPUBLIK RADZIECKICH
TOWARZYSZA A. WYSZYŃSKIEGO

MOSKWA

Najserdeczniej dziękuję Wam, Towarzyszu Ministrze, za gratulacje i najlepsze życzenia nadesłane z okazji Narodowego Święta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

S. SKRZESZEWSKI

Prezydent Bolesław Bierut zwiedził tereny budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA PAP. Dnia 24 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut zwiedził tereny prac, związanych z budową wysokościowego Pałacu Kultury i Nauki.

Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszył prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

Goście oprowadzani przez naczelnika budowy — wiceministra inż. G. A. Karawajewa i naczelnego architekta Warszawy inż. J. Sigalina przybyli do osiedla mieszkaniowego budowniczych na Jelonkach, gdzie zwiedził budowlę.

dykt. mieszkalne i wzorowe urządzenia socjalne.

Następnie na terenie bazy produkcyjno - składowej na Jelonkach inżynierowie radzieccy pracujący przy budowie zapoznali przybyłych gości z organizacją prac, a także z najnowocześniejszymi urządzeniami technicznymi, umożliwiającymi pełną mechanizację robót.

Po przybyciu na plac budowy Pałacu Kultury i Nauki Prezydent Rzeczypospolitej i Prezes Rady Ministrów obejrzel postępy prac przy zakładaniu fundamentów pod budowlę.

Bronisława Pilniak, Józefa Urbaś i Maria Łukasiewicz z Darłowa zdobywają zawód rybaka

Bronisława Pilniak, Józefa Urbaś i Maria Łukasiewicz z Darłowa jako pierwsze kobiety na wybrzeżu polskim uzyskały karty rybackie i zapoczątkowały pracę na kuterach.

Dzielne kobiety z Darłowa — żony rybaków darłowskiego „Kutra” — wyruszają obecnie na połowy na łowiska przybrzeżne. Maria Łukasiewicz wraz z Józefą Urbaś odbywają praktykę, ucząc się za wodą rybaka na kuterze haczkowy „Dar 21”, zaś Bronisława Pilniak pływa na kuterze haczkowym „Dar 23”.

Kobiety — rybaczki odbyły już kilka połowów i to z dobrym skutkiem.

„Oczywiście nie poprzestanie

Odnaczenie
ministra Kuźniecowa
orderem Lenina

MOSKWA PAP. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło orderem Lenina, ministra Marynarki Wojennej ZSRR, wiceadmirała Mikołaja Kuźniecowa za zasługi wobec państwa i marynarki wojennej ZSRR, w związku z 50-leciem urodzin.

my tylko na kuterach haczkowych — mówi Józefa Urbaś — ja chcę zostać szyprem pełnomorskiego kutra i mam zamiar skompletować całą kobiecą załogę. Moje koleżanki pragną również pływać na pełnomorskich kuterach, zostać szypkami i motorzystami. Jasne — mówi Bronisława Pilniak — nie osiągniemy tego od razu. Musimy parę dobrych miesięcy pływać jako praktykantki, a potem uczyć się na kursach. Praca na morzu podoba nam się bardzo. W żadnym wypadku ani ja, ani moje koleżanki nie mamy zamiaru z niej rezygnować, jak to „przepowiadali” niektórzy rybacy. Kobiety są przecież maszynistkami kolejowymi, szypkami w kopalni, mogą więc być i dobrymi rybakami, a nawet szypkami rybackimi. W Związku Radzieckim kobiety są nawet kapitanami okrętów”.

„Przykład Bronisławy Pilniak, Józefy Urbaś i Marii Łukasiewicz, ich postawa w czasie pierwszych połowów — stwierdza dyrektor bazy darłowskiej tow. „Zygudło” — podziałały na inne kobiety w Darłowie. Już obecnie kilka z nich złożyło podania o przyjęcie do pracy na kuterach”.

ZŁOT MŁODYCH PRZODOWNIKÓW —
BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ
W WARSZAWIE



Na zdjęciu: Fragment defilady na Placu Konstytucji.

PORTACH i na MORZU

W pełni wykorzystać ostatnią dekadę dla wykonania
lipcowego planu połowów

Z wyjątkiem bazy PPUR na Bałtyku, wykonanie planu „Kuter” w Darłowie, żadna z zostało poważnie zagrożone. Do dnia 24 bm. bazy osłagnęły następujące wskaźniki wykonania planu lipcowego: „Kuter” — 53,9 proc., „Barnia połowów. Toteż z powodu cych dni lipca, dla zwiększenia — 49 proc., „Korab” — 7-dniowego, silnego sztormu 41,5 proc.

Kołobrzeg musi pamiętać również o wykonaniu planu
asortymentowego

24 bm. wszystkie kutry kołobrzeskie wyruszyły na 3-dniowe połowy, kontynuując jednak kierownictwo „Barki” u CZRM zwiad operatywny w poszukiwaniu najwydajniejszych łowisk. Każdy z kołobrzeskich zespołów rybactwa otrzymał osobne łowisko do eksploatacji. Rybacy zapoczątkowali zwiad na przybrzeżnych łowiskach kołobrzeskich i prowadzić go będą aż do Głębi Bornholmskiej. Na najbogatsze łowiska zostanie skierowany cały tabor połowowy „Barki”.

Baza kołobrzeska nastawiła się jednakże w bieżącym okresie tylko na połowy dorsza.

Tymczasem plan bazy na bm. przewiduje również poważny tonaż śledzia. Dotychczas jednak kierownictwo „Barki” uczyniło mało by zapewnić bazie pełne wykonanie planu asortymentowego. Nie przygotowano dostatecznej ilości sieci śledziowych t. zw. „modelówek”, a co najważniejsze, nie nauczono szypów należytej obsługi.

Błąd ten trzeba naprawić. Mamy obecnie na Bałtyku okres „żniw śledziowych” i baza kołobrzeska obok wykorzystania ławie dorsza winna również wykorzystać łowiska śledzia.

Darłowo winno zorganizować zwiad operatywny

24 bm. kutry darłowskie wyruszyły na jednodniowy połów śledzia na polskie łowisko darłowskie. Fakt ten świadczy o słabej operatywności wydziału połowowego „Kutra”, bowiem w okresie posztormowym ryba często koncentruje się na nowych łowiskach i trzeba jej po prostu szukać. Fakt zaś, że przed sztormem ryba była na łowisku darłowskim, nie świadczy, że będzie ona tam również i po sztormie. Trzeba zatem za przykładem Kołobrzegu zorganizować zwiad operatywny oraz dawać poszczególnym zespołom oddzielne łowiska do eksploatacji.

Okres sztormowy sieciarnia darłowska wykorzystwała w pełni do przygotowania wystarczającej ilości „modelówek”. Nie można jednak tego powiedzieć o warsztatach. 24 bm. dwa kutry po wyjściu na morze uległy awarii i musiały

wracać do bazy. Warsztaty nie wykorzystwały również możliwości uruchomienia i przygotowania do eksploatacji dalszych dwóch jednostek. Ogółem w okresie posztormowym w bazie bierze obecnie udział w eksploatacji 70 proc. taboru.

Okres posztormowy zwykle obfituje w rybe. Do końca miesiąca pozostało niewiele dni. Kierownictwa i podstawowe organizacje partyjne w bazach rybactwa muszą szczególnie w obecnym okresie wzmocnić swą aktywność. Należy przede wszystkim organizować połowy kilkudniowe i pilnie śledzić wyniki innych baz na wybrzeżu, by kierować kuterami na najbogatsze łowiska. Operatywność działów połowowych, wzmocniona pracą warsztatowców i pełna mobilizacja załóg kutrowych winny zdecydowanie o wykonaniu planu lipcowego.

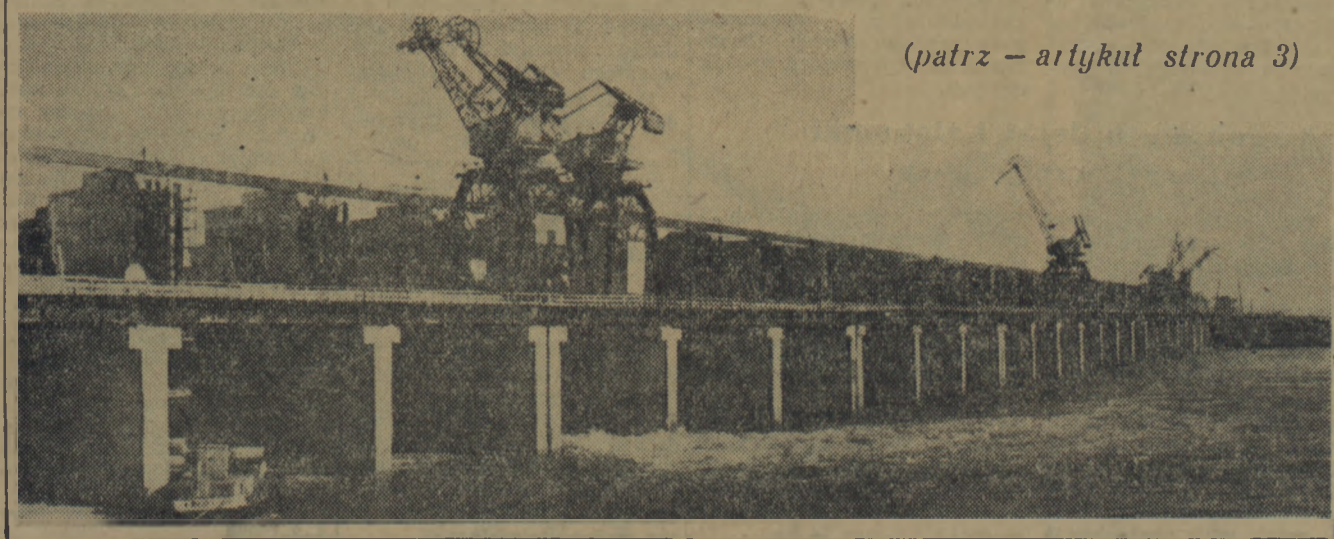
Podręcznik historii polskiej w języku rosyjskim

MOSKWA (PAP). Nakładem państwowego wydawnictwa naukowo-pedagogicznego ministerstwa oświaty RFSRR ukazują się „Szkice z historii Polski” A. Manusiewicza w ilości 25 tysięcy egzemplarzy.

Praca Manusiewicza oświetla najważniejsze etapy historii narodu polskiego od X wieku do 1950 r. włącznie. Książka przeznaczona jest dla nauczycieli historii w szkołach średnich.

Otwarcie Kanału Wołga - Don

(patrz — artykuł strona 3)



Depesze w VIII rocznicę odrodzenia Polski

DEPESZA KOMITETU CENTRALNEGO
KOREAŃSKIEJ PARTII PRACY
DO KC PZPR

DO
PRZEWODNICZĄCEGO KC PZPR
PREZYDENTA BOLESŁAWA BIERUTY

Komitet Centralny Koreańskiej Partii Pracy w imieniu wszystkich członków partii i całego narodu koreańskiego gorąco pozdrawia zjednoczoną bratnią partię Polski i bratni naród polski w dniu jego wielkiego Święta Narodowego — w dniu 8 rocznicy wyzwolenia Polski przez Wielką Armię Radziecką spod jarzma faszystowskich hitlerowskich. Narodowi koreańskiemu, który powstał do sprawiedliwej wojny ojczyźnianej — wyzwolenie przeciwko najeźdźcom amerykańskim — do walki o honor, wolność, niezawisłość ojczyzny i o pokój na całym świecie — dodaje jeszcze większego zapалу szlachetna pomoc i poparcie bratniego narodu polskiego. Wola narodu koreańskiego osiągnięcia zwycięstwa nad wrogami — jest nieugięta.

Komitet Centralny Koreańskiej Partii Pracy życzy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wielkich sukcesów w dziele budowy socjalizmu w Polsce i w jej walce o pokój światowy.

KOMITET CENTRALNY
KOREAŃSKIEJ PARTII PRACY

TOWARZYSZ BOLESŁAW BIERUT
PREZYDENT RP
PRZEWODNICZĄCY KC PZPR

Drogi Towarzyszu Bieruti!

W imieniu Komitetu Wykonawczego Brytyjskiej Komunistycznej Partii przesyłam Wam najgorętsze, braterskie życzenia i gratulacje z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Polski spod hitlerowskiej okupacji.

W ciągu tych ośmiu lat wielki naród polski pod przewodnictwem PZPR i przy braterskiej pomocy ZSRR dokonał cudów pokojowego budownictwa i wykazał się wielkimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach narodowego życia.

Te wspaniałe zdobycze Waszego ludowo - demokratycznego państwa, jak też nieustanna walka o pokój i przyjaźń między narodami świata były natchnieniem dla naszej partii i w jej walce przeciwko podżegaczom wojennym i w obronie warunków bytowych narodu brytyjskiego.

Życzymy Wam dalszych sukcesów, przyrzekając, że wzmocnimy nasze wysiłki tu, w Wielkiej Brytanii, w walce o trwały pokój.

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje przyjaźń między narodem brytyjskim i narodem polskim!

Niech żyje Bolesław Bierut, przywódca Republiki Polskiej!

Niech żyje Józef Stalin, przywódca postępowej ludzkości!

Z socjalistycznym pozdrowieniem

(—) HARRY POLLITT
SEKRETARZ GENERALNY
KOMITETU WYKONAWCZEGO KC
KOMUNISTYCZNEJ PARTII W. BRYTANII

DO
TOWARZYSZA JÓZEFA CYRANKIEWICZA
PREZESA RADY MINISTRÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WARSZAWA

Z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Polski przez sławną Armię Radziecką, pozwólcie mi, Towarzyszu Premierze, przekazać w imieniu narodu albańskiego, rządu Ludowej Republiki Albańskiej i moim własnym, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dla Was, dla narodu polskiego i jego Rządu. Naród albański łączy się z całego serca z bratnim narodem polskim, aby świętować tę wielką rocznicę oraz sukcesy odniesione dzięki wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego przez Rzeczpospolitą Polską pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z Towarzyszem Bierutem na czele. Życzymy narodowi polskiemu nowych, jeszcze większych sukcesów w budowie podstaw socjalizmu oraz w obronie i umacnianiu pokoju, o który walczą wszystkie narody świata pod przewodnictwem Związku Radzieckiego z wielkim towarzyszem Stalinem na czele.

GENERAL ARMI ENVER HODZA
PREZES RADY MINISTRÓW
ALBAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

DO
JEGO EKSCLENCJI
PANA BOLESŁAWA BIERUTY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA

Z okazji polskiego Święta Narodowego przesyłam Waszej Eksclencji moje najszersze życzenia szczęścia osobistego i szczęśliwej przyszłości narodu polskiego.

VINCENT AURIOL
PREZYDENT REPUBLIKI FRANCUSKIEJ

DO
JEGO EKSCLENCJI
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA

Z okazji polskiego Święta Narodowego miło mi przekazać Panu, Panie Prezydencie, moje gorące gratulacje i najlepsze życzenia szczęścia osobistego oraz życzenia pomyślności dla Pańskiego kraju.

GHULAM MOHAMMED
GENERALNY GUBERNATOR PAKISTANU

DO
JEGO EKSCLENCJI
PANA BOLESŁAWA BIERUTY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA

Święto Narodowe Polski daje mi szczególną okazję, by złożyć Waszej Eksclencji moje szczerze gratulacje.

MOHAMMAD REZA PAHLAVI SZACHIN
SZACH IRANU

Zadania budownictwa w walce o zacieśnienie spójni między miastem i wsią przedmiotem obrad krajowej narady aktywu partyjno-gospodarczego budownictwa

WARSZAWA PAP. „Na obecnym etapie — centralnym zagadnieniem stojącym przed polskimi masami pracującymi jest sprawa umocnienia spójni ekonomicznej między miastem i wsią. O zacieśnienie tej spójni walczyć musimy stale tempem naszego rozwoju. „Główną gospodarką, od której zależy przede wszystkim wykonanie planów inwestycyjnych, a tym samym tempo naszej rozszerzonej produkcji socjalistycznej, jest budownictwo”.

Twierdzenia te zawarte w referacie wygłoszonym przez wicepremiera S. Jędrzychowskiego na krajowej naradzie aktywu partyjno-gospodarczego budownictwa, charakteryzują ogromną rolę, jaką ma do spełnienia ta gałąź gospodarki narodowej w świetle uchwał VII Plenum KC PZPR.

Istniejąca obecnie sytuacja sprawia, że problem zapewnienia budownictwu wystarczających kadr, sprawa właściwego ich wykorzystania jest głównym zadaniem aktywu budowlanego.

Sposoby wykonania tego zadania w poszczególnych gałęziach budownictwa, w centralnych zarządach, w zjednoczeniach i na budowlach omówiono na naradzie, w której brało udział ok. 400 aktywistów budowlanych z całego kraju.

Jak wykazały obrady, istnieją dwie zasadnicze drogi przezwyciężenia obecnych trudności istniejących w budownictwie. Pierwszą z nich jest planowy werbunek kadr, drugą — niemniej ważną — wykorzystanie rezerw istniejących w zakresie kadr wewnętrznych centralnych zarządów i poszczególnych przedsiębiorstw. Przeprowadzona w czasie obrad analiza dotychczasowego werbunku do budownictwa wykazała, że większy wysiłek w zakresie werbunku, jego lepsza organizacja, rozwinięcie szerszej propagandy werbunku stanowi drogę do pełnego wykonania planu zatrudnienia na wszystkich wielkich budowlach. Na leży także przełamać reakcyjne uprzedzenia co do pracy kobiet w budownictwie.

Drugą drogą przełamywania trudności jest wykorzystanie rezerw wewnętrznych w zakresie siły roboczej. Należy w tym celu dążyć do dalszego

zwiększania wydajności pracy. Ogromne rezerwy tkwią jeszcze w nadmiernej absencji robotników, z którą należy walczyć przede wszystkim przez wzmocnienie pracy politycznej i objęcie nią ogółu zatrudnionych.

Poważną rolę w walce o zwiększenie wydajności, a tym samym o zmniejszenie niedoboru kadr mają: rozwój współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego oraz upowszechnienie nowych metod pracy. W dyskusji przytaczano wiele konkretnych przykładów znaczenia tych form walki o plan.

Duże rezerwy kryją się także na odcinku mechanizacji i wykorzystania sprzętu budowlanego. Aby te rezerwy wykorzystać, należy — jak wskazywano na naradzie — przede wszystkim podnieść stan zaplecza technicznego sprzętu w budownictwie i wzmocnić wykształcenie pracowników obsługi ciężkiego sprzętu. Należy także zwiększyć niż dotychczas przywiązywać wagę do tzw. małej mechanizacji.

Wiele uwagi poświęcono sprawie szkolenia, podkreślając jego wpływ na wydajność pracy. Za najważniejsze zadania szkoleniowe uznali uczestnicy narady rozszerzenie szkolenia majstrów, których ogromny brak odczuwa nasze budownictwo oraz rozszerzenie szkolenia kobiet.

Za główne środki walki z istniejącym jeszcze szkodliwym zjawiskiem plynności kadr uznano: ujednolicenie systemu norm, które nie są równe na poszczególnych budowlach oraz konieczność zwiększenia zakresu prac zaokordowanych. Wiele uwagi poświęcono także sprawie podniesienia na wyższy poziom opieki socjalno-bytowej nad robotnikami budowlanymi —

wskazując, że ma to podstawowe znaczenie w walce o kadry. Uczestnicy narady uznali dotychczasowy stan opieki socjalno-bytowej za niewystarczający. Jako przykład błędów na tym odcinku podawano Nową Hutę, gdzie sklepy i bary mleczne otwierane były w godzinę po rozpoczęciu pracy na budowlach. Podawano wiele innych podobnych przykładów.

W dążeniu do zwiększenia troski o człowieka należy ścisłej niż dotychczas współpracować z radami narodowymi. Należy wzmocnić uwagę związków zawodowych i komórek partyjnych zwrócić na usprawnienie pracy oddziałów zaopatrzenia robotniczego.

Zródłem wielkich rezerw wewnętrznych budownictwa jest także zaopatrzenie i gospodarka materiałowa. Walka z marnotrawstwem, zdarzającym się jeszcze często, jest ważnym zadaniem budowlanych. Ogromne znaczenie ma tu opracowanie i stosowanie właściwych norm zużycia. Tak np. przez wprowadzenie nowej radzieckiej metody ob-

liczania konstrukcji żelazo-betonowych osiągnięto w roku 1951 szacunkową oszczędność w zużyciu stali wynoszącą 30 tys. ton.

Należy także śmiało stosować nowe materiały budowlane jak lekkie betony, żużlo-betony itp.

Omawiając sytuację istniejącą w budownictwie w zakresie polityki kadrowej i kierownictwa tym przemysłem stwierdzono, że dzięki napływowi młodych inżynierów i techników, dzięki posiadaniu nowej, wyrosłej z klasy robotniczej kadry organizatorów i kierowników można obecnie poważnie podnieść poziom kierownictwa i organizacji pracy. Opierając się na nowych kadrach należy przyspieszyć proces opracowywania i zatwierdzania dokumentacji technicznej, upowszechnić opracowywanie planów organizacji budowy i codzienną kontrolę wykonywania planów. Należy także upowszechnić nowoczesną organizację robót systemem potokowym, umożliwiającym obniżenie kosztów własnych.

Sejm Ustawodawczy RP zwołany na 108 posiedzenie w dniu 31 lipca br.

WARSZAWA (PAP). Marszałek Sejmu Ustawodawczego Władysław Kowalski wydał zarządzenie treści następującej: Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Ludowej odbędzie się w dniu 31 lipca 1952 r. o godz. 10.

Porządek dzienny 108 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego przewiduje:

1. Sprawozdanie Komisji Ordynacji Wyborczej o projekcie ustawy — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — sprawozdawca pos. Aleksander Juszkiewicz.
2. Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu o przedłożeniu rządowym o zamknięciu rachunków państwowych na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1950 roku z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o udzielenie Rządowi przez Sejm Ustawodawczy absolutorium za powyższy okres — sprawozdawca pos. Alfred Krygier.

POSIEDZENIE SEJMOWEJ KOMISJI ORDYNACJI WYBORCZEJ

WARSZAWA (PAP). W dniu 25 bm. obradowała pod

przewodnictwem wicemarszałka Barcikowskiego Sejmowa Komisja Ordynacji Wyborczej. Sprawozdanie o projekcie ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wniesionym pod obrady Sejmu ze wspólnej inicjatywy ustawodawczej Rady Państwa i Rządu, złożył pos. Juszkiewicz (ZSL). Zadaniem ustawy jest uregulowanie zgodnie z art. 88 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — sposobu zgłaszania kandydatów oraz przeprowadzania wyborów.

W dyskusji nad projektem ustawy zabierali głos pos. pos. Gwizdowicz (ZSL), Frankowski (PiS), Klat-Społ., Jodłowski, Jaszczukowa (SD), Kosiński i Dworakowski (PZPR) oraz Nalkowska (bezpart.).

Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu z wnioskiem o uchwaleń projektu ustawy wraz z szeregiem poprawek.

Nowe sukcesy czechosłowackiej gospodarki narodowej

PRAGA PAP. Państwowy Urząd Statystyczny Czechosłowacji opublikował komunikat o wykonaniu planu rozwoju gospodarki narodowej w I półroczu 1952 r.

Komunikat podkreśla, że w I półroczu 1952 r. odbywał się dalszy rozwój produkcji przemysłowej. Plan produkcji przemysłowej w I półroczu br. wykonany został globalnie w 98,5 proc. W porównaniu z odpowiadającym okresem r. ub. produkcja przemysłu czechosłowackiego wzrosła o 18 proc.

W I półroczu br. nastąpił dalszy rozwój socjalistyczne-

go sektora w rolnictwie. Pod koniec I półrocza 1952 istniało w Czechosłowacji 6.341 rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Państwowe ośrodki maszynowo - traktorowe wykonywały plan wiosennych prac pólnych w 102,3 proc.

W I półroczu rozwijało się nadal budownictwo inwestycyjne. Uruchomiono jeden wielki piec i dwa piece martenowskie w nowych zakładach hutniczych im Klementa Gottwalda w pobliżu Ostrawy oraz szereg innych obiektów przemysłowych tego kombinatu. Poważne sukcesy osiągnięto ponadto przy budowie innych zakładów hutniczych, w których oddano do eksploatacji nowe działy. Rozpoczęły prace dalsze agregaty trzech wielkich elektrowni. Przystąpiono do budowy wielu elektrowni wodnych.

W ciągu I półrocza ukończono budowę 3.517 obiektów. Zbudowano 9.690 mieszkań i rozpoczęto budowę 30.500 mieszkań.

Liczba robotników zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła od stycznia br. o 4,6 proc.

A-3-10098



Spółdzielcy ze Skrzatusza otrzymali przechodni sztandar współzawodnictwa

Przed kilkoma dniami w spółdzielni produkcyjnej w Skrzatuszu odbył się zjazd przodujących spółdzielców oraz matorolnych i średniorolnych chłopów z powiatu waleckiego. W zjeździe wzięli również udział I sekretarz KP PZPR w Wałczu tow. Stanisław Piotrowski i przewodniczący Prezydium PRN tow. Czesław Zieleniewski. Po podsumowaniu dotychczasowych wyników współzawodnictwa pomiędzy spółdzielniami produkcyjnymi powiatu tow. Zieleniewski wręczył przewodniczącemu RZS w Skrzatuszu tow. Butnerowi przechodni sztandar przodującej w powiecie spółdzielni. Następnie uczestnicy zjazdu obejrzelisza i zabudowania gospodarcze zaszczytnie wyróżnionych go-

spodarzy, zapoznali się dokładnie z ich organizacją pracy.

Ożywiona dyskusja na zjeździe, w której m. in. głos zabierali ob. Chleas z RZS w Ostrowcu, Domagała z Wołowych Lasów, Jurczyński z Szydłowa, wykazała, jak wielkie korzyści przynosi socjalistyczne współzawodnictwo pracy, które mobilizuje spółdzielców do lepszej i wydajniejszej pracy, do polepszenia organizacji pracy i wykonywania wszystkich zadań gospodarczych przed terminem. W uchwale na zakończenie obrad odeszły uczestnicy zjazdu do wszystkich chłopów pracujących powiatu o jak najwcześniejsze wykonanie podjętych w ramach Czynu Lipcowego zobowiązań produkcyjnych.

Powiaty walecki i złotowski rozpoczęły żniwa

21 bm. większość gospodarstw PGR w powiecie waleckim rozpoczęła koszenie żyta ozimego. 3 dni później do sprzętu żyta przystąpili również spółdzielnie produkcyjne, a obecnie również chłopów indywidualni. Załogi PGR, które przodują w szybkim i sprawnym przeprowadzaniu akcji żniwnej, zameldowały 23 bm. o ukończeniu sprzętu rzepaku i jęczmienia ozimego. Skracając czas akcji żniwnej robotnicy rolni PGR, członkowie

spółdzielni produkcyjnych i chłopów matorolnych i średniorolnych z honorem realizują podjęte zobowiązania lipcowe.

Robotnicy rolni zespołu PGR — Złotów skończyli dotychczas 125 ha żyta, a zespoły Sławianowo 70 ha. W gminie Tarnówka chłopów indywidualnych i spółdzielców skończyli już 370 ha żyta, w Krajence 200 ha, Rudańnicy 100 ha, Wianiewie 30 ha i Lisce 24 ha.

AMBASADOR WŁOCH
ZŁOŻYŁ
PREZYDENTOWI RP
LISTY
UWIERZYTELNIAJĄCE

WARSZAWA PAP. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 19 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Włoch pana Giovanniego Battistę Guarnaschelli, który złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające.

Wołżańsko - Doński Kanał Żeglowny im. W. I. Lenina otwarty

W niedzielę 27 lipca 1952 roku zostanie otwarty i oddany do publicznego użytku kanał Wołża — Don, któremu Rada Ministrów ZSRR nadała nazwę „Wołżańsko — Doński Kanał Żeglowny im. W. I. Lenina”.

Kanał posiada 101 km długości, 13 szluz, tam i grobli, 7 stawideł z przepustami wodnymi, 2 zapory awaryjno - remontowe i 3 stacje pomp do przetaczania wód Donu na wyżej położone (44 m) odcinki kanału. Został on zbudowany w ciągu czterech lat dzięki zastosowaniu socjalistycznych metod pracy, szczegółowemu opracowaniu planów budowy i prawie całkowitej mechanizacji prac. Należy tu przypomnieć, że budowa Kanału Panamskiego, długości 81 km, trwała 35 lat i kosztowała życie 60 tysięcy ludzi zmarłych przy jego budowie na malarie i zóli febre.

W okresie tych czterech lat zbudowano poza tym autostradę biegnącą wzdłuż kanału ze Stalingradu do Kałacza, dwie linie kolejowe pomiędzy Stalingradem a hydrożółcią Cymlańskim, przetrzuciono ponad kanałem 8 mostów kolejowych i drogowych, przeprowadzono pod dnem kanału betonowe tunele dla przepędu bydła i owiec, urządzono szereg przepław promowych oraz przystanki dla statków.

Wykończona została również w tych czterech latach następna składowa część szlaku wodnego Wołża — Don — Morze Cymlańskie, port w Kałacu i hydrożółć Cymlańska, składający się z tamy ziemnej długości 12 km i 750 m, tamy betonowej długości 495,5 m i kanału żeglownego pomiędzy szluzami, portu, urządzeń kolejowych i drogowych.

Z hydrożółcią Cymlańską i Kanałem Wołżańsko — Dońskim łączy się ściśle urządzenie nawadniające, z których ukończono dotychczas tj. w latach 1949 — 1952 budowę kanału rozdzielczego o długości 27 km, Dolno — Dońskiego kanału rozdzielczego o długości 72,9 km i Azowskiego Kanału rozdzielczego o długości 92,2 km.

Przy budowie tych obiektów wydobyto i usypano 152,1 miliona m sześć. ziemi, wykonano 2,96 milionów m sześć. robót żelbetonowych, ułożono 1,6 miliona m sześć. grodzi kamiennych, filtrów i drenarzy oraz zmontowano 60,4 tysiąca ton konstrukcji metalowych.

W budowie Wołżańsko — Dońskiego Kanału Żeglownego brał udział cały naród. Robotnicy licznych fabryk radzieckich budowali sprzęt techniczny, niezliczone zastępy techników, inżynierów i uczonych opracowywały szczegółowe plany budowy kanału oraz narzędzia i maszyny niezbędne do jej przeprowadzenia. Nie było w Związku Radzieckim większej fabryki czy poważniejszego zakładu naukowego, w którym by nie pracowano nad elementami potrzebnymi do realizacji tej wielkiej budowy. Dziesiątki tysięcy robotników, kolchoźników i techników zgłosiło chęć bezpośredniego udziału w dziele tworzenia tej pierwszej Wielkiej Budowy Komunistycznej. W rezultacie przy budowie Kanału Wołża — Don wyrosły nowe, wysokokwalifikowane kadry operatorów koparek i innych nowoczesnych maszyn, montażowców, zbrojarzy, inżynierów i innych specjalistów, którzy swą wysoką wydajnością pracy przyczynili się do tak szybkiego ukończenia tej budowy.

Podkreślić trzeba również masowy udział ludności wiejskiej w pracach związanych pośrednio z budową Kanału Wołża — Don. Pasy leśne, mające na celu ochronę kanału przed burzami piaszkowymi, przygotowanie młodych kadr agrotechnicznych, obznajmionych z naukowymi metodami uprawy pól nawadnianych, dokładne przygotowanie zaplecza dla wielkiej akcji trygacyjnej, która jeszcze w tym roku obejmie 100.000 ha gruntu — oto dodatkowy wkład kolchoźników w prace związane z budową Kanału Wołża — Don.

Wołżańsko — Doński Kanał Żeglowny stanowi budowę kompleksową, tzn. że rozwiązuje

je równocześnie kilka podstawowych zagadnień, jak: transport wodny, elektryfikacja i nawodnienie. Tego rodzaju kompleksowe rozwiązanie wielkich budowli hydrotechnicznych właściwe jest budowlom ustroju socjalistycznego, ustroju mającego na względzie ogólnie - narodowe dobro, a nie interes pojedynczych grup czy jednostek. Budowie hydrotechnicznej przeprowadzanej w krajach kapitalistycznych rozwiązywały zawsze tylko jedno z tych zagadnień — czy to zagadnienie transportu i komunikacji, jak np. Kanał Sueski i Panamski, czy też zagadnienie elektryfikacji, jak elektrownie na wodospadzie Niagara i na rzece Colorado, czy też zagadnienie nawodnienia, jak np. wielka tama Grand Coulee na rzece Columbii.

Otwarcie Kanału Wołżańsko — Dońskiego łączy w jednolity system wodno - transportowy dorzecza mórz: Białego, Bałtyckiego i Kaspijskiego z dorzeczami mórz: Azowskiego i Czarnego. Dzięki powstaniu

Kanału Wołża — Don zostanie włączonych do obrotu gospodarczego 30.000 km arterii wodnych, których centralnym punktem będzie Moskwa — port pięciu mórz. Do Moskwy, Leningradu i Archangielska popłynie doniecki węgiel i ruda, zboże z Ukrainy i północnego Kaukazu, maszyny rolnicze z Rostowa. Z Uralu zaś będą płynąć na stepy Ukrainy i ku morzu Azowskiemu wielkie, 800-tonowe barki naładowane budulcem, kopalniaki, ruda, nawozy sztuczne, ropa naftowa, cement i maszyny.

Szerokie te plany nabierają rumieńca aktualności na skutek uruchomienia przez Ministerstwo Żeglugi Rzecznej z dniem 27 lipca 1952 r. regularnej komunikacji towarowej i pasażerskiej na liniach Moskwa — Rostów i Stalingrad — Kałacz oraz wodnej komunikacji podmiejskiej w rejonach portów: Stalingradzkiego, Rostowskiego, Cymlańskiego i Kałaczowskiego.

Ukończenie i puszczanie w ruch Cymlańskiej Elektrowni

Wodnej, o mocy 160.000 kilowatów, dostarczy dostatecznej ilości taniego prądu elektrycznego dla uruchomienia urządzeń wodnych na kanale żeglownym i urządzeń nawadniających oraz dla potrzeb nawodnionego rolnictwa i okolicznego przemysłu, w szczególności dla wprowadzenia orki elektrycznej i kompleksowej mechanizacji pracochłonnych robót w gospodarce hodowlanej i innych gałęziach wytwórczości kolchozowej i sowchozowej.

Nawodnienie gruntów stepowych wodami Donu obejmie 2,7 miliona ha, na których będzie się uprawiać pszenicę, bawełnę i ryż, założy się winnice oraz pastwiska dla koni, bydła i owiec.

Ukończenie Wołżańsko — Dońskiego Kanału Żeglownego — to nie tylko największy sukces radzieckiej techniki i nauki, nie mający odpowiednika w skali światowej, to zarazem triumf przemysłu socjalistycznego i twórczej pracy całego narodu, w której z całą siłą ukazał się patriotyzm ra-

dziecki oraz moralno - polityczna jedność radzieckiego społeczeństwa.

Zbudowanie Kanału Wołża — Don — to również zwycięstwo w walce o komunizm, jaką prowadzi naród radziecki pod przewodem Stalina, genialnego kontynuatora myśli Lenina, bowiem komunizm, to — jak powiedział Lenin — „władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju...”. Dopiero wtedy, gdy kraj nasz będzie zelektryfikowany, gdy przemysł, rolnictwo i komunikacja zostaną oparte na technicznych podstawach współczesnego wielkiego przemysłu, dopiero wtedy zwyciężymy ostatecznie!

Jednym z podstawowych założeń zbudowania ustroju komunistycznego jest stałonowski Plan Przeobrażenia Przyrody. Wołżańsko - Doński Kanał Żeglowny jest ważnym elementem tego planu i stanowi wzór rozwiązywania kompleksowych zadań gospodarki narodowej ZSRR. Rzecz jasna, tego rodzaju kompleksowe roz-

wiązywanie wielkich problemów gospodarki narodowej możliwe jest tylko w warunkach ustroju radzieckiego — ustroju, przechodzącego od socjalizmu ku komunizmowi.

Rozwiązanie kompleksowych zagadnień budowy Kanału Wołża — Don przyczyni się do stworzenia materialno - technicznej bazy społeczeństwa komunistycznego, w którym obfitość dóbr materialnych stworzy odpowiednią warunków dla realizacji hasła: „Każdy według swych zdolności — każdemu według jego potrzeb”. Pokońwa praca narodu radzieckiego, mająca na celu zapewnienie pełnego zaspokojenia jak najszerzymi po trzech obywateli, stanowi godną odpowiedź na knowania amerykańskich imperialistów, którzy chcieliby ludzkość utopić w morzu krwi i zepchnąć ją w otchłań niedzy i głodu. Równocześnie siła i konsekwencja, z jaką naród i rząd radziecki przeprowadził budowę tego pierwszego obiektu komunizmu, stanowi groźne i stanowcze ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy chcieliby zakłócić pokój i twórczą pracę ludzi Kraju Rad.

Adrian Czerwikowski

Z dni dyskusji konstytucyjnej

Ludowe Wojsko Polskie stać będzie na straży pokojowej pracy narodu, zmierzającej do realizacji zadań zawartych w Konstytucji

W dalszym ciągu drukujemy niektóre wypowiedzi posłów w drugim dniu debaty sejmowej nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Pos. Popławski (PZPR) podkreślił na wstępie swego przemówienia, że w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wraz z całym narodem wzięło udział zbrojne jego ramie — Ludowe Wojsko Polskie.

Dyskusja wykazała olbrzymi wzrost świadomości politycznej całego składu osobowego wojska. Dyskusja wykazała wzrost spójności wewnętrznej wojska, niespożyta się armia wyzwolonych robotników i chłopów zbratanych w serdecznym sojuszu.

Armie państw imperialistycznych są w rękach burżuazji instrumentem mającym utrwalić władzę kapitału, instrumentem, ostrze którego magnaci finansowi kierują niejednokrotnie przeciwko klasie robotniczej i pracującemu chłopstwu. Podobnie „ideały” głosił generałowie oraz oficerowie sanacyjni i endecy. Piłsudscy i Rydzowie - Smigli nie jeden raz rzucali żołnierzy armii przedwrześniowej do zbrojnych wystąpień przeciwko polskim robotnikom i chłopom, do krwawych pacyfikacji przeciwko chłopom Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej.

Polska Ludowa wyrzuciła na śmietnik historii bluźniercze słowa Piłsudskiego: „Żołnierze należą do kasty obywateli bez praw... wojsko musi być tylko niemy świadkiem tego, co się dzieje”. Na śmietnik historii wyrzuciła Polska Ludowa artykuł 32 faszystowskiej konstytucji kwietniowej, głoszący: „W głosowaniu nie biorą udziału wojskowi należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki wojennej”. Haniebny ten artykuł ustąpił miejsca artykułowi 84 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stwierdzającemu: „Wojskowi mają wszystkie prawa wyborcze na równi z osobami cywilnymi”.

Siła Ludowego Wojska Polskiego — podkreśla pos. Popławski — wypływa z pionierskiego patriotyzmu ludowego jego żołnierzy, nieodrodnym synów głęboko patriotycznego narodu polskiego.

Nasz ludowy patriotyzm przeciwstawiamy z całą mocą kosmopolitycznemu zaprawstwu spakobierców targowiczan, którzy za trumanowskie srebrniki frymarczą w Waszyngtonie, w Londynie i Bonn naszymi świętymi granicami na Odrze i Nysie i na-

mawiają katów z Kołodo i Oświęcimia do zgotowania Polce losu Korei.

Płomienny patriotyzm żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego idzie w parze z żarliwym internacjonalizmem zgodnym ze wskazaniami tow. Bieruta, głoszącymi, że „patriotyzm jest tylko wówczas szczerzy, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny”.

Siła Ludowego Wojska Polskiego — mówił dalej pos. Popławski — wypływa z przy-

jażni, pomocy oraz przykładu wielkiego Związku Radzieckiego i niezwykłej Armii Radzieckiej. Pełnymi garściami czerpiemy z przebogatej doświadczeń okrytej sławą bojową Armii Radzieckiej, pogromczymy interwencji imperialistycznych, pogromczymy fałszywu w drugiej wojnie światowej. Studiujemy uporczywie nieprześcignioną naukę wojenną, opracowaną przez gigantyczny umysł wielkiego Stalina, największego dowódcy wojskowego wszystkich czasów i narodów.

Siła Ludowego Wojska Polskiego wypływa z kierowniczej roli Polskiej Zjednoczo-

nej Partii Robotniczej w narodzie i w wojsku, z pomocy, troski i opieki, jaką okazywał nam i zawsze okazuje nadal przewodniczący partii, kierownik i organizator wojska — tow. Bierut. Komunisty polscy byli organizatorami naszych sławnych bojowych jednostek na terenie ZSRR i w okupowanym kraju. Po wyzwoleniu komunisty polscy kierowali Wojskiem Polskim, które stało na straży zdobyczy i praw ludu pracującego i przyczyniało się do utrwalenia władzy ludowej.

Towarzyszowi Bierutowi za wdzięczamy rozbiście gomułkowszczyzny, zdemaskowanie spychalszczyzny, nieuciestwienie zbrodnictwa spisku Tatara i oczyszczenie kadry oficerów z elementów dywersyjno - szpiegowskich. Towarzysz Bierut uzyskał od rządu radzieckiego zwolnienie

Marszałka Rokossowskiego ze służby w Armii Radzieckiej i skierowanie go do dyspozycji Rządu Polskiego. Towarzyszowi Bierutowi zawdzięczamy więc, że naszym wojskiem dowodzi wielki syn bohaterów Warszawy, sławny uczeń stałnowskiej szkoły do wódców.

To tow. Bierut uczył nas, jaką treść należy wkładać w pełen mocy artykuł 78 projektu Konstytucji, głoszący: „1) Obrona Ojczyzny jest najważniejszym obowiązkiem każdego obywatela.”

2) Służba wojskowa jest za szczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.”

Uzbrojeni we wskazania tow. Bieruta czujnie strzeżemy naszych granic na Odrze i Nysie, bacznie śledzimy zbrodnicze knowania przeciwko naszym Ziemiom Zachodnim,

Przepisy naszej Konstytucji są zwycięstwem w wiekowej walce o wolność sumienia i wyznania

go równouprawnienia obywateli bez względu na ich rasę, narodowość i religię. Położenie pozostałych w Polsce obywateli narodowości nie polskiej oparte jest na podstawach pełnego i rzeczywistego równouprawnienia.

W Polsce Ludowej zasada wolności sumienia i wyznania stała się zasadą rzeczywistości. Z jednej strony Państwo Ludowe od początku odnosi się z poszanowaniem do uczuć religijnych obywateli, uznaje i gwarantuje swobodę wyznawania właściwego kultu religijnego, z drugiej zaś stwarza realne warunki do tego, by obywatele nie wyznający żadnej określonej religii nie podlegali przymusowi należenia do związków religijnych, dokonywania aktów i obrzędów religijnych. Jednym z pierwszych posunięć władzy ludowej realizujących zasadę wolności sumienia było umożliwienie nauki w szkołach bez obowiązku nauki religii. Ale jednocześnie nauka religii obywateli nie nieskrępowanie w szkołach publicznych dla dzieci rodziców wierzących.

Władza ludowa nie ogranicza w niczym wolności wyznania i kultu religijnego. Kościół katolicki korzysta w Polsce Ludowej z pełnej niezależności organizacyjnej, wierzący część społeczeństwa polskiego ma pełną swobodę praktyk religijnych, posiada swą prasę i wydawnictwa, istnieje liczne zakony i stowarzyszenia religijne, prowadzą działalność katolickie organizacje charytatywne.

Na przestrzeni ośmiu lat wady ludowej w Polsce ustalone zostały formy stosunków między Państwem a kościołem, oparte o zasadę rozdziału kościoła i Państwa, toteż art. 70 projektu Konstytucji

nie wprowadza zasad nowych, lecz stanowi bilans przebytej drogi i jest rejestracją i ustawodawczym utrwaleniem tego, co zostało już osiągnięte i wywalczone.

Nieodzowną konsekwencją zasady wolności sumienia i wyznania, a zarazem podstawową gwarancją jej rzeczywistej realizacji jest oddzielenie kościoła od państwa.

Dziś realizacja postulatów tego zostaje utrwalona w sformułowaniu art. 70 projektu Konstytucji, w ten sposób następuje ostateczne wyrównanie opóźnienia naszego w stosunku do wielu krajów Europy, które rozdział kościoła od państwa dokonały już o wiele wcześniej.

Pos. Jodłowski podkreśla, że oddzielenie kościoła od państwa jest także aktem umacniania naszej suwerenności, gdyż niezależność Polskę od polityki Watykanu, który związany jest z wrogimi Polsce siłami.

Mimo, że rozdział kościoła od państwa statutowany w Konstytucji nie uszczuplił w naszym wolności wyznania i swobody kultu religijnego w Polsce, niejednokrotnie ze sfery kościelnych rzucano nieuzasadnione oskarżenia o rzekomo przesławianie religii w Polsce. Te bezpodstawne i tendencyjne oskarżenia znalazły się swego czasu w liście Piusa XII do biskupów polskich.

Jest jasne — stwierdza pos. Jodłowski — że działalność hierarchii kościelnej, podtrzymująca te oskarżenia, miała na celu nie obronę rzekomo zagrożonych swobód religijnych w Polsce Ludowej, lecz podważenie zaufania mas wierzących katolików do władzy ludowej. Byliśmy także świadkami prób wykorzystywania ambony jako trybuny do wy-

stąpień przeciwko władzy ludowej, nadużywania funkcji kapłańskich i co więcej, w szeregu wypadków współdziałania poszczególnych księży z podziemiem.

Rząd Polski Ludowej niejednokrotnie podkreślał, że stojąc na gruncie wolności wierzeń religijnych i sumienia, będzie respektował prawa kościoła katolickiego, gwarantując mu swobodę kultu religijnego, ale nie dopuści do wygrywania uczuć religijnych dla celów politycznych, wymierzonych przeciwko państwu ludowemu.

W Polsce Ludowej nie ma i nie może być podziału społeczeństwa na wierzących i niewierzących — mówi pos. Jodłowski. — Próbowano tego podziału przeciwstawiać wykonywaną w codziennej pracy i w walce zbrojnej narodu polskiego, przeciwstawiać narodowy front walki o cele wspólne całemu narodowi. We francie tym nie brak jest licznej części kleru katolickiego.

Zasada wolności sumienia i wyznania, która w Polsce Ludowej dzięki przebudowie ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego znalazła pełne urzeczywistnienie, przenika głęboko cały projekt Konstytucji, stanowiąc jedną z gwarancji dążenia do wszechstronnego rozwoju nauki, będąc źródłem przepisu o udzielaniu azylu obywatelom państw obcych, prześladowanych za obronę interesów mas pracujących, walkę o postęp społeczny, o działalność w obronie pokoju itp.

Przepisy projektu Konstytucji owiane są duchem głębokiego humanizmu. Są one wyrazem zwycięstwa w wiekowej walce prowadzonej przez wszystkie postępowe siły narodu polskiego o wolność sumienia i wyznania.

Potężne manifestacje antyimperialistyczne w Iranie

B. premier Ghawam es Sultaneh, ukrywając się przed gniewem ludu, zbiegł

LONDYN PAP. Jak wynika z doniesień prasy irańskiej, w dniu 21 lipca w Teheranie zostało zabitych 90 osób, a około 800 odniosło rany. Krwawa masakra demonstrantów, dokonana z rozkazu b. premiera Ghawam es Sultaneh, wywołała ogromne oburzenie mieszkańców stolicy Iranu. Doszło do nowych potężnych demon-

stracji protestacyjnych, których uczestnicy domagali się surowego ukarania winowajców rozlewu krwi. Gniew ludu obrócił się nie tylko przeciwko Ghawam es Sultaneh i jego najbliższemu współpracownikowi, lecz również przeciwko szachowi, który powierzył Ghawam es Sultaneh misję sformowania rządu. Demonstranci wznosili okrzyki: „Precz z szachem!”, „Chcemy republiki!”, „Nie chcemy, aby rozlewał tutaj zarak dżumy!”, „Mieszkańcy Isfahanu demonstrowali m. in. przed amerykańską misją wojskową, wznosząc okrzyki: „Precz z doradcami amerykańskimi!”, Według doniesień agencji United Press,

jeden oficer amerykański został poturbowany.

MIEDZYNARODOWY TRYBUNAŁ W HADZE ODRZUCIŁ SKARGĘ W. BRYTANII PRZECIWKO IRANOWI

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje, że Międzynarodowy Trybunał w Hadze 9 głosami przeciwko 5 uznał się niekompetentnym do rozpatrzenia skargi brytyjskiej, wniesionej przeciwko rządowi irańskiemu w związku z nacjonalizacją Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego.



Z okazji Święta Narodowego Francji (14 lipca) Jacques Duclos po raz pierwszy ukazuje się publicznie od chwili aresztowania.

Na zdjęciu: na czele manifestacji kroczą: B. Frachon, J. Mitterand, Duclos, który odpowiada na awanie beznie zbranych tłumów, E. Astier, Y. Farge i generał Petit.

W dniu 21 lipca br. na zaproszenie Związku Literatów Polskich przybył do Warszawy wybitny poeta turecki, laureat nagrody Świętej Rady Pokoju, członek Światowej Rady Pokoju — Nazim Hikmet.

Na zdjęciu: fragment powitania na lotnisku Okęcie.

Ludność całych Niemiec gorąco popiera uchwały II Konferencji SED

BERLIN (PAP). Ludność pracująca całych Niemiec gorąco wita uchwałę II Konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w sprawie budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Z wszystkich części Niemieckiej Republiki Demokratycznej nadchodzą liczne doniesienia o tym, że ludność pracująca podejmując zobowiązania produkcyjne dla przedterminowego wykonania planów gospodarczych. Współzawodnictwo pracy rozszerza się we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej NRD.

Uchwały II Konferencji SED znalazły również żywy oddźwięk w Niemczech zachodnich. Jak donosi agencja ADN, mieszkaniec Hamburga, członek partii socjaldemokratycznej Otto Prall oświadczył, że „uchwały II Konferencji SED są tym, o czym od dawna marzyła niemiecka klasa robotnicza. Uchwały te są bodźcem w naszej walce o jednolitą działalność klasy robotniczej. Staniemy wszyscy w obronie wielkiego dzieła rozpoczętego przez naszych towarzyszy w Niemieckiej Republice Demokratycznej”.

Tramwajarz z Frankfurtu nad Menem — Winson, oświadczył, że osiągnięcia Niemiec-

Konferencja sygnatariuszy agresywnego planu Schumana obraduje w Paryżu

PARYŻ PAP. W środę rozpoczęła się w Paryżu konferencja ministrów spraw zagranicznych sześciu państw — sygnatariuszy planu Schumana, tj. Francji, Włoch, Niemiec zachodnich, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Na konferencji omawiane będą sprawy związane z powołaniem naczelnych władz planu Schumana i wyboru siedziby władz „zjednoczenia stali i węgla”.

Reakcja francuska nie zdoła zagłuszyć głosu narodu francuskiego

PARYŻ (PAP). Jak donosi „Ce Soir”, matka przeżywająca w więzieniu znanego bojownika o pokój Henri Martina otrzymała list podpisany przez szefa kancelarii prezydenta Republiki. List stwierdza, że Henri Martin może być wypuszczony na wolność pod jednym tylko warunkiem: jeśli p. Martin przyczyni się do zaprzestania ogólnonarodowej kampanii na rzecz uwolnienia jej syna.

Kancelaria prezydenta Republiki — pisze w związku z tym „Ce Soir” — powinna wiedzieć, że nie można zagłuszyć głosu narodu, który rozlega się będzie z coraz większą siłą. Naród ujął sprawę Henri Martina w swoje ręce.

Nowe formy współzawodnictwa inicjują brygady remontowe cukrowni „Klecina” i „Łubna”

WARSZAWA (PAP). Brygady robotnicze zatrudnione przy remontach maszyn i urządzeń cukrowni „Klecina” w woj. wrocławskim i „Łubna” w woj. kieleckim zainicjowały nową formę współzawodnictwa, polegającą na wystawianiu tzw. „listów gwarancyjnych”.

W listach tych brygady robotnicze zobowiązują się do podniesienia jakości wykonywanych robót oraz ukończenia ich do dnia 1 września br.

Na konferencji mają być podpisane również dokumenty w sprawie rozwiązania Międzynarodowego organu dla Zagłębia Rury i uchylenia wszelkich ograniczeń, dotyczących wysokości produkcji stali w Niemczech Zachodnich. Ostatnia okoliczność — potwierdza w całej pełni agresywny charakter planu Schumana, zmierzającego do odrodzenia potencjału przemysłu wojennego Niemiec zachodnich.

Angielska opinia publiczna domaga się zniesienia ograniczeń handlowych

LONDYN PAP. W Anglii wzrasta niezadowolone opinie publicznej z polityki Stanów Zjednoczonych ograniczającej handel zagraniczny Wielkiej Brytanii.

Dziennik „Times” stwierdza, że wysokie barierzy celne, jakimi otoczyły się Stany Zjednoczone, uniemożliwiły wszelkie próby rokowań handlowych podejmowanych przez Anglię po wojnie. Anglia — podkreśla dziennik — może zapewnić sobie egzystencję i

splatać długów jedynie w warunkach swobodnej wymiany handlowej ze wszystkimi krajami całego świata i krajami brytyjskiej wspólnoty narodów.

Rząd turecki wysyła nowe kontyngenty wojsk do Korei

SOFIA (PAP). Jak donosi Bułgarska Agencja Telegraficzna, rząd turecki w dalszym ciągu wysyła do Korei kontyngenty najemników dla Interwentów amerykańskich. Radio ankarckie podaje, że 29 lipca uda się do Korei nowy oddział żołnierzy tureckich.

Rząd francuski zniósł zakaz dostawy broni do Hiszpanii

PARYŻ PAP. Kontynentalne wydanie „Daily Mail” donosi, iż rząd francuski zniósł embargo na dostawę sprzętu wojskowego dla Hiszpanii frankistowskiej.

Rząd francuski, który stał się już oficjalnym sprzymierzeńcem odwetowców niemieckich — pisze „Humanite” — postanowił obecnie wysłać broń faszystom z Madrytu — wrogom Francji.

Ostre tarcia na zjeździe wyborczym amerykańskiej partii demokratycznej ujawniają zdradzieckie oblicze prawicowych przywódców związkowych

NOWY JORK PAP. W Chicago toczą się obrady zjazdu partii demokratycznej, na którym mają być wybrani kandydaci na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Charakterystycznym rysem zjazdu jest ostra walka, jaka rozgorzała między kierownictwem partii a tzw. diktatorami, tj. „zbuntowanymi” demokratami z sześciu stanów południowych: Wirginii, Georgii, Missisipi, Luizjany, Teksasu i południowej Karoliny. Spór toczy się przede wszystkim na płaszczyźnie polityki wewnętrznej. Diktatorzy domagają się zaostreżenia polityki dyskryminacji rasowej, na co kierownictwo partii ze względów wyborczych nie może sobie obecnie pozwolić. Diktatorzy grozili nawet opuszczeniem sali zjazdu w wypadku nieuwzględnienia ich postulatów. Kierownictwo partii demokratycznej obawia się, że diktatorzy, na których czele stoi b. sekretarz stanu, a obecnie gubernator południowej Karoliny — James Byrnes, mogliby — w wypadku, gdyby nie zaaprobowali programu wyborczego i wysuniętych na zjeździe kandydatów, — oderwać się od partii demokratycznej i poprzeć kandydata republikanów, generała Eisenhowera.

Dotychczasowy przebieg zjazdu

du partii demokratycznej ujawnił w całej pełni zdradzieckie oblicze prawicowych przywódców amerykańskich związków zawodowych — CIO i AFL. Reuther, Carrey, Green, Murray i inni prawicowi przywódcy związków, którzy biorą udział w zjeździe, poparli całkowicie dotychczasową politykę zagraniczną Trumana, wypowiadając się za dalszym zwiększeniem zbrojeń, za kontynuowaniem agresji w Korei i Indochinach, za remilitaryzacją Niemiec zachodnich.

Jeśli chodzi o politykę wewnętrzną, to prawicowi przywódcy związków zawodowych

nie znaleźli ani jednego słowa potępienia dla faszystowskiej ustawy Smitha i Mc Carrana, ograniczając się do lakonicznego żądania uchylenia ustawy Tafta — Hartley'a, przede wszystkim z tego powodu, by łatwiej móc zwieść i wprowadzić w błąd masę robotniczą.

Jakkolwiek zjazd trwa już trzy dni, trudno jeszcze z całą pewnością stwierdzić, którzy z kandydatów ma największe szanse wyboru. Na ogół prasa amerykańska uważa, że ostatnio najbardziej wzrosły szanse gubernatora stanu Illinois, Adlaj Stevensona.

Projekt programu wyborczego demokratów aprobuje w całej pełni dotychczasową agresywną politykę rządu Trumana, interwencję amerykańską w Korei.

Z XV Igrzysk Olimpijskich

Wspaniały sukces gimnastyczek ZSRR

Olimpijski turniej gimnastyczny w konkurencji kobiet zakończył się wspaniałym sukcesem reprezentantek ZSRR, które ogółem zdobyły jedenaście medali. Jedynie dwuletnie Węgierki, Korondi i Keleti potrafiły w niektórych konkurencjach nawiązać równorzędna walkę z bezbłędnie ćwiczącymi zawodniczkami radzieckimi. ZSRR odniosła zwycięstwo zarówno w klasyfikacji drużynowej jak i indywidualnej (wieloboju gimnastycznym).

W czwartek rano rozegrano ostatnią konkurencję w turnieju, a mianowicie ćwiczenia zespołowe w układzie własnym.

W ogólnej punktacji drużynowej: 1) ZSRR — 527,03, pkt., 2) Węgry — 520,86, 3)

INDIE MISTRZEM OLIMPIJSKIM W HOKEJU NA TRAWIE

Indie zdobyły złoty medal olimpijski w hokeju na trawie, zwyciężając w finałowym meczu Holandię 6:1.

Kolejność: 1) Indie, 2) Holandia, 3) Anglia, 4) Pakistan.

Francuz d'Orliola — mistrzem we florecie

Mistrzem olimpijskim we florecie mężczyzn został Francuz d'Orliola, który wygrał w finale wszystkie walki (8 zwycięstw). Srebrny medal zdobył Włoch Mangiarotti (6 zwycięstw), brązowy medal — Włoch di Rosa (5 zwycięstw).

CSR — 503,32, 4) Szwecja, 5) Niemcy zach., 6) Włochy.

Gołubicznaja (ZSRR) — wicemistrzynią olimpijską na 80 m pł.

Finał 80 m płotki kobiet: 1) Strickland (Australia) — 10,9 sek., 2) Gołubicznaja (ZSRR) — 11,1, 3) Sanders (Niem. zach.) — 11,1, 4) Soenbuchner (Niem. zach.) — 11,2, 5) Desvorges (Angl.) — 11,6. Sanders i Koen wycofała się po 2 płotkach.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY WĘGERSKICH

Węgry zakwalifikowały się do półfinału turnieju piłkarskiego, zwyciężając Turcję 7:1 (2:0). Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Kocsis i Puskas — po 2, Palotas, Lantos i Bozsik — po 1. Mecz odbył się w Turku.

W drugim spotkaniu ćwierćfinałowym rozegranym w Helsinkach, Niemcy zach. wygrali z Brazylią 4:2 po dogrywce.

Porażki polskich zapaśników

W walkach zapaśniczych w stylu klasycznym startuje 5 Polaków. Polacy już w I rundzie wylosowali groźnych przeciwników i z wyjątkiem Gondzika (w półfinale pokonał Turcję (Jugosławia), Gołias w półfinale przegrał ze zwycięzcą brązowego medalu na Olimpiadzie londyńskiej Senolcem (Turcja). W wadze średniej Gryt został pokonany na łopatki w 2:30 min. przez mistrza Europy Bielew (ZSRR). W wadze ciężkiej Tołola został pokonany na łopatki przez Tieriana (ZSRR). W wadze lekkiej Szalewski nie stawiał walnie przekraczając na punkty z Francuzem Verdaine.

ŻYCIE i Kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 30 (68)

Koszalin, 26 lipca 1952 r.

Rok II.



Rzeczpospolita najmłodszych

I.
(„Stworzenie to żyje w miastach, najchętniej gromadnie pod tym ni-chem. Chodzi o-cha te w sta- podn- nisch, podobno ojca, Kurikę podarował mu przechodzień, może krewny. Przeglina po- myślowo, marnotrawi czas, myśkuje po śmieciach. Wier- le i wi- jak kol, gdzieby upolować pożywie- nie. „dnie, gdzie co się da. Pali i pije od dzieciń- stwa. Zna wszystkie mięty swej dzielnicy“.

„ŚWIAT” — nr. 6, z dnia 11. II. 1933 r. z artykułu pre- zesa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulley — p. Jana Frey- mana).

W porównaniu z Janką Go- cówną, z którą przez lat kilka siedziałem na jednej ław- ce w „powszechniku” — by- łem dzieckiem uprzywilejowa- nym. Mieszkaliśmy wówczas w białych domach na żolibor- skiej kolonii WSM-u, która jakby na uragowo kapitał- stycznym porządkowi rzeczy rozłożyła swoje spółdzielcze gospodarstwo w najbogatszej dzielnicy Warszawy. Na WSM-ie było przedszkole, by- ło boisko sportowe. Iżw „do- lek”, wygrzebany przez kilka set dzieciaków między budy-

KAZIMIERZ BLAHIJ

kami Kolonii, było dużo powie- trza, słońca i zieleni. Od Ze- romskiego osiedle wzięło na- zwę „Szklane Domy”, a jed- nym z jego organizatorów był Bolesław Rutkowski — towa- rzysz Bolesław Blerut.

Natomiast Janka Gocówna mieszkała tuż za szkołą, przy al. Felińskiego, gdzie z kolei zgodnie z kapitalistycznym po- rzadkiem rzeczy, rozłożyło się osiedle bezdomnych. O osied- lu tym mówiło się po prostu:

„baraki”, o jego mieszkań- cach: „barakowcy”. Parę ty- sięcy dzieci z „baraków” nie miało ani zieleni, ani powie- trza, ani bolska, ani czyteln- i. Nad „barakami” wisiał stale parasol dymu z parowozów ko- łujących na pobliskim Dworcu Gdańskim. Czarnowłosa Janka Gocówna mówiła z wyrzutem: „Wam dobrze na kolonii...”. Którejś jesieni nie przyszła do szkoły i pani nauczycielka powiedziała: „Jeszcze jedno dziecko baraków umarło...”

Baraków w tym czasie było wiele. Był Annapol, były ziem- niaki pod Powązkami, były rudery Czerniakowskiej i nory w kamienicach na Miłej. Tak po całej Polsce: na Bałutach, w Łodzi, na Królowej w Krakowie, na Grabówku w Gdyni i przy kopalniach na Śląsku. Dzieci dojrzwały tam równie szybko, jak gruźlica ich płuc.

Nie wspominałbym o tych smutnych czasach, gdyby nie kazał mi tego uczynić mój dwunastoletni rozmówca. Siedzieliśmy na schodkach domku w Miasteczku Dziecięcym i Jurek Konopik opowiadał mi, jak to się zmienił mój dawny Żolibórz, jak zniknęły baraki, jak to zamiast „dolki”, który nas cieszył przed laty osiemna- stu, powstał stadion sportowy. Opowiadał mi też, że buduje się trzynastą kolonię i Pałac Kultury, a nawet komini od ko- łowni podniesiono, by dym nie szedł na kolonijne podwór- ka...

— A teraz tu? popatrzele jak pięknie. Dobrze nam tu dzieciom — pokazuje mi Ju- rek Konopik na małe domki, które dziesiątkami koloro- wych szeszczałków rozłożył się nad Wielkim Zalewem.

II.

(„Moi uczniowie od świtu do nocy przebiegają buraki na polach, pas- byle wiel- warzywa, noszą ciężkie ku- były wod” — byle tylko o- trzymać trochę stawy za swą hucówkę“.

Z wypowiedzi włoskiego na- uczyciela wobec dziennikarza Jo Taddei).

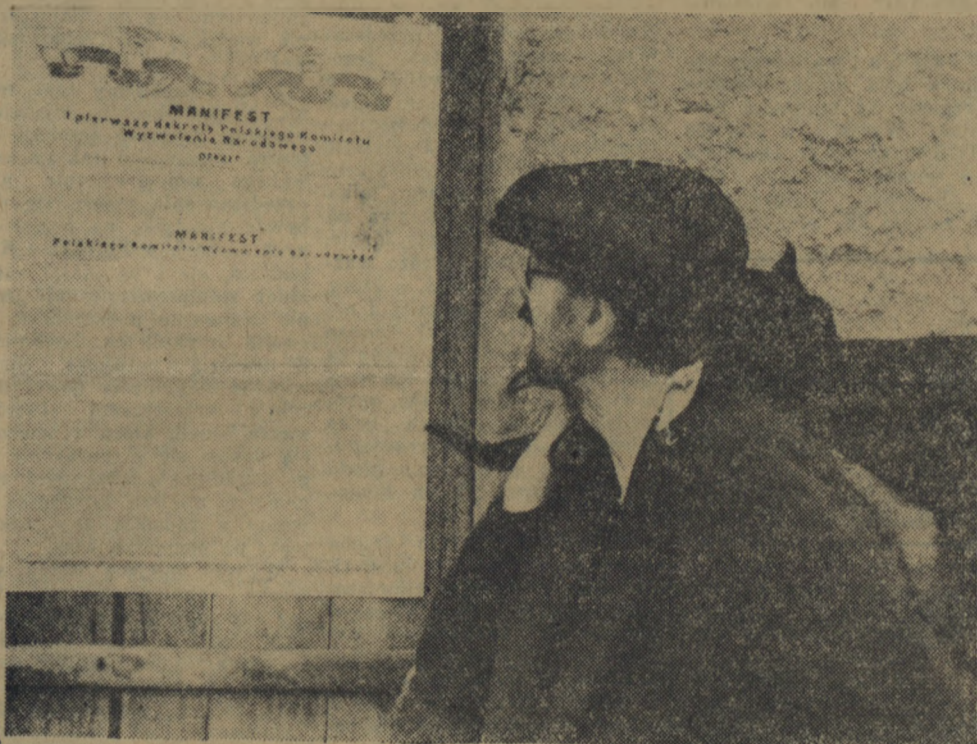
P rzymiotników zabrakłoby chcąc opisać koloryt mla- steczka. Zgodzimy się zatem z

Tereską Zoldak, że „jest jak w bajce...”

Podgródzie! Przez kilka lat była to zapuszczona osada na krańcu Polski, tuż nad grani- cą NRD. Przez kilka lat my- ślano w Polsce, jaką by ucie- chę stworzyć dzieciarni, uczy- ciej się w szkołach i rozśpie- wanej na sportowych bo- skach. Założono wprawdzie w kraju setki parków, zorgani- zowano teatry dla najmłod- szych widzów, kina dziecięce, ale to jeszcze nie było to, cze- gośmy chcieli dla naszych dzie- ci, którym budujemy — w ko- palniach, stoczniach i na bu- dowlach — najpiękniejszą mło- dość. „A Artek?” pomyśla- no sobie. „Słusznie, ale czy stać już nas na Artek?” Mie- liśmy najprzecudniejszy wzór, aby oprawić radosne dzieciń- stwo: miasteczko radzieckich dzieci na Krymie. Mają wę- gierskie dzieci już swoją re-

jest zupełnie jak w bajce. Wzdłuż pokrytych żwirami uli- czek stoją żółte domki z czer- wonymi dachami. W środku placu, okazały budynek klerow- nie-owa miasteczka i Rady Na- rodowej. Cztery czystutkie, nie- czym pudełka, sale jadalne, obsługują 1 000 młodzieńskich mieszkańców Podgródzia. Bu- downictwem miasta — więk- szość budynków zbudowano od nowa — nie zapomnieli o tym, by miasteczko wakacje były wesołe i ciekawe. Więc jest „wesołe miasteczko”: ka- ruzele i strzelnice oraz samo- chodzik elektryczny, jest Dom Młodego Technika, sala cho- reograficzna, pracownia krajo- znawcza, pracownia młodych plastyków, biblioteka, sala nauk śpiewu — ogromny sta- dion sportowy, jest i szczyt spełnionych dziecięcych ma- rzeń: wąskotorowa kolejka, którą z przecudnej stacji „Pod- gródzie — Główne” można po

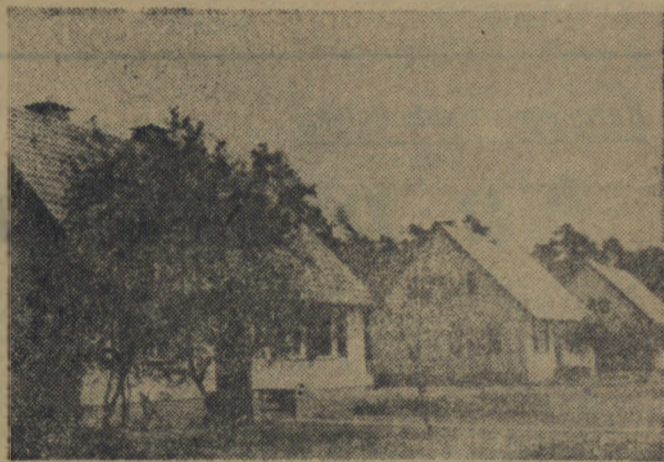
OSIEM LAT



1944



1952



Domki, w których mieszkamy...



Pogadankę o żeglarskiej, nad brzegiem Wielkiego Zale- wu prowadzi instruktor wychowania ZMP-owiec Leszek Siedlecki.



Janos Fekete, węgierski gość w Podgródziu, którego mieszkańcy wybrali do Rady Narodowej.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Czesław Jończyk*

Chwałę radosne prawo

(FRAGMENTY)

Ciebie ukochał człowiek, co orał i zasiewał
 Dźwigał kamienie fabryk, kopał węgiel i rudę.
 Ciebie troską otoczył, ciebie w pieśniach wspierał,
 ziemię moja, ogromne gospodarstwo ludu.
 Wiek przewalał się falą jesieni i wiosen
 Obce prawa ciążyły wlecom robotnika.
 Kował odkładał młotek. Tkacz wstawał od krosien.
 Był czas czerwonych pieśni, strajków i barykad.

Lud zwalał prawodawstwa ery podpalaczy,
 nad ziemią rozpościła flagę sprawiedliwą
 i ustanawiała prawa pokoju i pracy.
 Kto sieje — plony zbiera. I jego jest miwo.

Chwałę ręce murarza, chwałę myśli inżyniera
 wcielającą się w domów stalowe konstrukcje.
 Chwałę dzień pracowity rolnika i monter
 i młodej uczennicy. Chwałę Konstytucję.

W niej przyszłość i współczesność w jedno się zestrza
 Trud minionych pokoleń i nasz czas uparty,
 Słowo i wola wszystkich: i moja i twoja
 połączone w wielkość doświadczenia partii.

Chwałę radosne prawo. Młodość, miłość naszą i słodką.
 Dzień co w zorzy odpływa i ten co się budzi
 Śmieje się, ziemię moja wiosenna i kwitnąca,
 Robocza republiko, Ojczyzno wolnych ludzi.

* Czesław Jończyk, syn malarzów chłopów z kieleckiego, obecnie członków spółdzielni produkcyjnej w Nowicach, pracownik Prezydium PRN w Przycach.

O teatrze objazdowym, złym »Artosie«, oportunizmie i t.d.

JANUSZ CEGIELLO

Dyrektor Państwowego Przedsiębiorstwa „ARTOS” w Szczecinie

STOJAC „na teatralnym półmisku” zastanawia się Walerian Lachnitt nad przyczynami niezadawalającej frekwencji widzów teatralnych. W swoich rozważaniach dochodzi między innymi do wniosku, że „zaplecze teatru, obejmujące dwa województwa, stanowi ogromny rezerwuuar widzów, do którego teatr tymczasem jeszcze nie dociera”. A dlaczego nie dociera? Bo „winien tu jest w dużej mierze Artos, jako organizator przedstawień objazdowych”. Artos „nie traktuje imprez teatralnych na równi z własnymi imprezami”, przeciwnie „traktuje teatr po macoszemu”. Trasy objazdów są tak układane, że — jak wynika z artykułu — zespoły teatralne, ożywione najlepszymi chęćmi obsłużenia wsi, snów dzieł produkcyjnych i PGR-ów, mogą występować wyłącznie w większych miastach Pomorza Zachodniego!

Postaramy się wyczerpująco odpowiedzieć:

W pierwszym półroczu bieżącego roku Teatr Szczeciński oddał Artosowi do eksploatacji w terenie cztery sztuki: „Mieszczan” Gorkiego, „Oberżystkę” Goldoniego, „Rodzinkę” Jurandota i „Głupiego Jakuba” Rittnera. Przejrzeliśmy je kolejno. Dwie z wymienionych sztuk: „Mieszczanie” i „Rodzinka” zostały ze względów scenograficznych zastrzeżone przez dyrekcję teatru wyłącznie na

dwie największe sceny Pomorza tj. na Słupsk i Koszalin. Po interwencjach, przeprowadzonych przez Wydział Kultury WRN, udało się Artosowi przekonać dyrekcję teatru, że „Mieszczanie” zmieszczą się również i na trzeciej z kolei co do wielkości scenie — w Białogardzie. Następna sztuka, „Oberżystka” Goldoniego, była początkowo przewidziana przez dyrekcję teatru również tylko na cztery miejscowości (wciąż ten sam Słupsk, Koszalin i Białogard oraz Sławno), gdyż jedna z biorących udział w przedstawieniu aktorek... nie zgodziła się występować w innych miejscowościach. Ponieważ nonsens sytuacji był oczywisty, dyrekcji udało się w jakiś sposób przekonać artystkę i przedstawienie pojechało do kilku innych jeszcze miejscowości. (O całkowitej nieprzydatności „Oberżystki” do sprawy popularyzacji teatru na wsi nie trzeba nikogo przekonywać, żałować tylko należy, że nikt z dyrekcji teatru nie widział w terenie tej sztuki w zaimprovizowanej naprędce obsadzie „B”. My widzieliśmy).

W kwietniu i maju scena objazdowa była unieruchomiona ze względu na trudności personalne. Wreszcie w czerwcu ARTOS otrzymał do eksploatacji w terenie „Głupiego Jakuba” Rittnera. Zorganizowanych zostało 25 przedstawień

tej sztuki. Nadmienić należy, że umowa między dwoma przedsiębiorstwami zobowiązuje Artosa do organizacji tylko około 15 przedstawień miesięcznie. A trzeba wiedzieć, że dyktando teatru żądała zorganizowania ni mniej, ni więcej tylko 63 przedstawień! (aby nadrobić „zawalony” w kwietniu i maju plan usługowy). Artos zorganizował tylko 25 przedstawień, to znaczy tyle, na ile maksymalnie stać było przedsiębiorstwo — finansowo i organizacyjnie. Podjęcie się organizacji proponowanych 63 przedstawień w jednym miesiącu zmusiłoby Artosa ze względu choćby czysto organizacyjnych do zrezygnowania w czerwcu z poważnej liczby imprez własnych — estradowych, wynikających z planu produkcyjnego i usługowego instytucji. Nie wykonał własnego planu, aby ratować plan drugiego przedsiębiorstwa? Bardzo szlachetnie, ale nierozsądnie. Bo gdzie planowanie? Gdzie dyscyplina finansowa?

No i tu wyszło sztydoł w woła! Artos „potraktował teatr po macoszemu”. Nie docenił nie zorganizował 63 przedstawień w czerwcu. Mało tego. Nie zorganizował również w lipcu proponowanych przez dyrekcję teatru 30 (trzydziestu) przedstawień „Pana Jowialskiego” Fredry w Międzyzdrojach. Bo nawet dla zupełnego laika taka propozycja zakrawa na dowcip. Zresztą Międzyzdroje, środek skądinąd bardzo ważny, to też nie ta wieś, o którą upomina się ob. Lachnitt i nie zależnie od fantastyki finansowej takiej propozycji, organizacja tylu przedstawień dla wczasowiczów z całej Polski, zgromadzonych w jednym tylko Międzyzdrojach, nie rozwiązuje przecież zagadnienia głodu imprez teatralnych na Pomorzu.

Dla pełnego obrazu trzeba dodać, że do dnia 14 lipca, tj. do dnia napisania niniejszego, nie dotychczas Artosowi nie wiadomo, jaka sztuka, kiedy i na ile przedstawień będzie mogła wyjechać w teren w sierpniu. O planach objazdowych teatru (które Artos będzie realizował), dowiadujemy się z artykułu w „Życiu i Kulturze” i potem „zły Artos” nie będzie chciał organizować 63 przedstawień. Bo nie doceni!

Dlatego, nie oglądając się na mocno nieregularne wyjazdy sceny objazdowej, Artos stara się zapraszać na teren Pomorza Zachodniego inne teatry. Gościł w tym roku dwukrotnie w miejscowościach woj. koszalińskiego Państwo-

wy Teatr Powiatowy z Warszawy z udanym „Szczęściem Frania” i Fredrowską k. medią „Godzien litości”, gości obecnie z olbrzymim powodzeniem Państwowy Teatr z Gniezna, dokonujący objazdu naszego terenu z popularnym „Wodewilem Warszawskim” Gozdawy i Sterną. Niezależnie od tego wszystkiego Państwowy Teatr Ziemi Pomorskiej z Bydgoszczy daje obecnie w woj. koszalińskim szereg przedstawień „Dożywocia” Fredry. Czy na tyle wymowy tych faktów można mówić o lekceważeniu przez Artosa roli Teatru Objazdowego?

Ale wracając tymczasem do kluczowego zagadnienia teatru dla wsi.

Kiedy w grudniu ubiegłego roku Artos eksploatował w terenie sztukę Bałtasza „Pieją koguty”, sztukę — jak wie my — o tematyce wiejskiej, nie zapomnieliśmy o wsi. Na 20 przedstawień, 5 oglądała publiczność chłopska z PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. I trzeba dodać, że publiczność ta musiała przyjechać z okolicznych wsi do miasta, aby sztukę zobaczyć. Bo piękne — nota bene — dekoracje nigdy nie zmieściłyby się na małej scenie wiejskiej sali widowiskowej.

I tu dotknęliśmy tzw. sedna. Niejednokrotnie sygnalizowaliśmy, że teren oczekuje od teatru repertuaru tak opracowanego scenograficznie, aby przedstawienia mogły się odbywać nie tylko na przestronnych scenach w Słupsku i Koszalinie, ale i na małej wiejskiej zaimprovizowanej „scenie” (słusznie podkreśla to w swoim artykule ob. Lachnitt). Z ufnością notujemy coraz większe osiągnięcia nowej dyrekcji artystycznej teatrów szczecińskich, która z pewnością pokusi się o rozwiązanie tego zagadnienia właściwiej niż miało to miejsce dotychczas. I wtedy z radością zawieziemy teatr na pomorską wieś.

W tym miejscu chyba się trochę zagalopowaliśmy! Bo czy zawieziemy, czy nie, zdecydują kiedyś — mamy nadzieję! — pozarządowe czynniki centralne, dysponujące rozdziałem taboru samochodowego. Tymczasem, od lat dwóch, przewożymy aktorów... karetką pogotowia. Tylko trochę przystosowana. Nomen-omen. Bo to przecież również takie, jak gdyby aktorskie pogotowie artystyczne. Jest nawet podobieństwo czysto techniczne: tu i tam potrzeba ciągle lekarza, bo przejazdy są bardzo wyprzedzone! Ale to sprawa osobna.

Co nie przeszkadza, że o wsi należało pamiętać i przed VII Plenum, kochany Teatrze!

Katarzyna Suchodolska

Na przystanku

NIEDZIELNE południe. Słońce pali tak, jakby to nie był przystanek autobusowy w Szczecinie, a co najmniej na Madagaskarze. Kilka osób pije piwo przy kiosku, reszta pasażerów ukrywa się w gęstym cieniu drzew. Tylko dwóch panów — jeden tegi z ciężkim, ogórkowatym nosem, drugi o wiele cieńszy z twardą starą głową — przechadza się wytrwale śródkiem chodnika. Tęgi jest wyraźnie wzburzony. Mówi szybko, przyczym literę „s” wymawia jak „fs”:

— ...No i przysiali do mnie chłystków po jakimś tam kursie dla księgowych i uważają, że wszystko jest załatwione! Ale ja im powiedziałem od razu: albo to jest biuro, albo szkółka dla analfabetów. Jeśli biuro, to zabierzcie z łaski swojej tych pracowników od siedmiu boleści, a jeżeli to jest szkółka, to bardzo przepraszam, ale nie mam tu nic do roboty. Proszę mnie zwolnić. Pracować i jeszcze uczyć kogoś nie mam zamiaru. Możecie sobie poszukać innego osła! Pan by też tak postąpił, no nie? — tegi pan patrzy surowo na swego rozmówcę.

— Oczywiście, oczywiście, bardzo słusznie — mamroce tamten niewyraźnym tenorkiem. — A jaki był skutek tej wypowiedzi?

— Skutek? — nos tegiego pana brzęknął z oburzenia. — Żadnego skutku! Ale też powiedziałem im od razu...

Pod jednym z drzew, na wąskiej ławeczce siedzi kobieta w ciepłej szarej chustce na głowie. Jej okrągła czerwona twarz lśni od potu, który ciera raz po raz zwinęta w klebuszek chusteczka. Obok grupka dziewcząt w kolorowych sukienkach rozmawia o czymś głośno i beztępo, wybuchając co chwila śmiechem.

— Moja taka sama: co słowo, to i śmiech — zwraca się kobieta do siedzącego na drugim końcu ławki nie młodego mężczyzny w mundurze leśnika. — Cały rok jej nie widziałam. Poznać od razu nie mogłam.

— A co, z mężem tu mieszkasz? — Jak tam mąż? Osiemnaście ma dopiero. Pracuje. — Kobieta przysuwa się bliżej. — W takiej fabryce pracuje, co to ubrania tam szyją. A jak rok temu przyjechałam z nią do siostry tutaj, to tyle tylko, że wiedziała jak maszyna do szyć wygląda. Prawdę powiedzcie, nie widziałam nawet do fabryki z nią iść, a tak jakiejś krawcowej na naukę oddać. Siostra odradziła: „Co będziesz

dziewczyne niewiedomo komu za popychadło dawać, mówi. — Pieniądze płać, a nauczyć — nauczą, albo i nie”. To i poszliśmy do fabryki. A w tej, słyszysz pan, fabryce dyrektora wcale nie ma. Zamiast niego dyrektorka. Znaczą kobieta. Taka niczego sobie. Nie stara. Powiedziała mi jak u mnie jest, że wdowa została i dzieci pięcioro, a ta najstarsza... Ze szyciem umie też powiedzieć. Jakże nie powiedzieć?

— Powiedzieć trzeba. Na prawdzie świat stoi — zgadza się leśnik.

— Ja też tak mówię. Ale wtedy pomyślałam sobie: „nie ma co, nie przyjmie”. A dyrektorka uśmiecha się i mówi: „Nie szkodzi, naucz się. Pokaż jej wszystko i wytłumacz”. I tak było. Wytłumaczyłam jej koło czego ma robić, nauczyli. Po dobroci wszystko, nie z musu. Sama córka mówiła. I młodzi pomagali i starci.

— Bez starszych być nie może. Jak stary las dobry, to i młody koło niego lepiej rośnie.

— Tak ono już jest. Ludzie mówią, że ta dyrektorka dawniej sama robiła w fabryce. Za nakładaczkę była tak, jak moja córka teraz. A co pan myśli? Może być — kobieta milknie na chwilę, po czym wyciąga spod ławki tobołek. — Podarunki dzieciom wzięła, od córki. Każde coś dostało. Dla mnie tę ciepłą chustkę kupiła.

— A nie gorąco pani w tej chustce? — pyta trochę drwiąco leśnik.

— Jakże nie gorąco? Gorąco! — uśmiecha się radośnie kobieta i ciśnie ją za głowę pod podbródek.

Tuż koło grupki dziewcząt prześmignął na rowerze młody chłopak w niebieskiej koszuli. Dziewczęta z płaskim odskakują — chłopak odwraca się do nich i śmieje się, następnie powoli objężdża dookoła kiosku i zatrzymuje się przy ławce.

— Ojciec jeszcze czeka? — A ja już z dziesięć kilometrów zrobiłem — mówi do leśnika.

— Nie podoba mi się twoje latanie. Po chodniku jeździsz, dziewczęta zaczepiają. To nie robota. Niedługo papierosa potrafiś w lesie zapalić — chmurzy się ojciec.

— To przecież nie cudze dziewczęta — z naszej fabryki z Żydowca. Chyba wolno pożartować. A ojciec od razu „papierosa”.

— Pożartować można, ale co nie należy robić, to nie należy...



— Spieszyłem się bardzo. Chciałem się jeszcze z ojcem zobaczyć. Zaraz znowu muszę jechać — mamy prelekcję w świetlicy — tłumaczy się chłopak. — Przyjeżdżcie ojciec w sobotę?

— Pewnie, że przyjadę. No jak musisz, to jedź już, tylko uważaj na chodnik!

Chłopak sprowadza rower na jezdnię, macha ręką na pożegnanie i znika za zakrętem.

— Moja córka też dzisiaj rano poszła na prelekcję... Tak i powiedziała: „Niech mama nie gniewa się, że tylko do tramwaju odprowadzam, ale muszę iść na prelekcję”. A czegoż ja będę się gniewać, dziecko kochane? Rozumiem przecież. Jakże inaczej? — mówi kobieta.

— Daleko ma pani do domu?

— Kawałek. Koło Chojny. Teraz to do szwagierki w Zdrojach jadę, zobaczę jak ona tam. Do domu wleczko mam pociąg. A pan gdzieś tu, blisko mieszka?

— Za Dąbkiem na gajówce. Już słod mi rok. Ale co soboty do syna przyjeżdżam. Choć już monterem jest w fabryce, a zbytki jeszcze go (rzymaj) się, ojcowskiego oka potrzebuje. Chętnie iść do liceum wieczorowego zapisać się, na technika — elektryka — uczę się. — Leśnik ze szczególnym naciskiem wymawia ostatnie zdanie.

Przy słupku przystankowym zatrzymuje się długi, zielony autobus. Wychozą pasażerowie. Koło przedniego komostu uwiija się dwóch panów — jeden tegi, drugi o wiele cieńszy. — I usiłuje wstać „pod prąd”. Fala wysiadających odrzuca ich na bok. Tymczasem tylnym pomostem spokojnie wchodzi reszta pasażerów.

Konkurs na nową nazwę dodatku „ŻYCIE i KULTURA”

W jednym z najbliższych numerów „Życia i Kultury” nadamy do strażyszników Konkursu na nową nazwę naszego dodatku tygodniowego.

Z wielu wypowiedzi konkursowych, które nadeszły do naszej redakcji — drukujemy dzisiaj poniższe dwie.

STANISŁAW GÓRSKI ze Stargardu pisze: Nazwa „Głosu Szczecińskiego” nie powinna wyrażać w krótkich słowach cel i przeznaczenie tego dodatku, powinna wyrażać całe nasze obecne i przyszłe życie gospodarcze i kulturalne. Dlatego najodpowiedniejszą nazwą dla dodatku „Głosu Szczecińskiego” jest według mnie „ECHO ŻYCIA”. Będzie więc to echo naszego codziennego życia, życia radosnego i smutnego, życia naszego i przyszłego, życia naszego i przyszłego, życia naszego i przyszłego.

Nie zgadzam się natomiast z projektem i wypowiedzią tow. Stachurskiego, który twierdzi, że najlepszą nazwą dodatku będzie „Za rufą”. Przecież

(Dokończenie na str. 3)

Rzeczpospolita najmłodszych

(Dokończenie ze str. 1)

kę, z dumą pokazywał mi realizowany harmonogram zajęć tysięcy mieszkańców miasteczka. Będzie spokojni, rodzice! Dzieci bynajmniej nie pracują na wakacjach. Jest trzynastka sekcji, w których po sześć godzin dziennie dzieciarnia spędza obowiązkowo czas. Praktycznie każde dziecko przez cały turnus wakacyjny przechodzi wszystkie sekcje. A więc w sekcji żeglarskiej, w której zajęcia odbywają się w marynarskich mundurach pod kierownictwem instruktora i 14-letniego admirała Straży Morskiej, dzieciarnia poznaje zasady ratownictwa morskiego, sygnalizację, nawigację, uczy się wioślować... W Domu Młodego Technika buduje się modele szybowców i latawce. W sekcji krajoznawczo - przyrodniczej najpopularniejszy wśród działów instruktorów. Pilarz opowiada o powstaniu ziemi, a w służbie zdrowia, która działa na terenie pięknego dziecięcego szpitalika, można nauczyć się, jak zabandażować rozbity nogę... Do obowiązkowych „sekcji” należą również: uczestnictwo... w Wesolym Miasteczku, obsługiwanie kolejek (nie łatwa sprawa dla ośmiolatków, którym się mylą bilety), obsługiwanie normalnego urzędu pocztowego i jazda na rowerach w sekcji kolarsko - technicznej.

— W ten sposób rozbudzamy zainteresowania dzieci. Po powrocie do domów będą mogły je dalej rozwijać w Pałacach Młodzieży i w świetlicach szkolnych, których przecież liczba rośnie z dnia na dzień — informuje pedagog. — Wiemy, że dzieci nie bismurmanią się, że nie nudzą się na wakacjach. Opowiem Wam pewną historię...

Elżbietę Barańską, o której opowiadał mi tow. mgr Czajkowski, poznałem w parę godzin później. Nie miała czasu rozmawiać. „Dobrze mi jest...!” — zawołała i pobiegła z czeredą dzieci za piłką. A przecież przed niewieloma dniami Ewa Barańska każdemu przyjeźdnemu — a nie ma dnia, by do Podgrodzia ktoś nie przyjechał z Warszawy lub Szczecina — rzucała się z płaczem nas szyję: „niech mnie pani zabierze do domu do mamy...!” I któregoś dnia Ewie Barańskiej wypadła „służba” konduktorki na podgrodzkiej kolejce, a następnego zdobyła trzecie miejsce w wyścigach kolarskich. Już teraz nawet nie chce słyszeć, że zbliża się koniec turnusu.

Bowiem nie ma w Podgrodzio dziecka, które nie zakochałoby się w miasteczku. Murarz, który kładł ostatnią warstwę tynku na ścianie wielkiego budynku teatru w Podgrodzio, otarł czoło i powiedział do mnie z zadowoleniem:

— Nie ma co, stworzyliśmy naszym dzieciakom istny raj...

III

„Wasze dziecko musi nauczyć się przyleciać, żeby nie było usunięte. Nie można długo pozwolić sobie na lekceważenie dzieci, jak mówię. Musimy je nauczyć, co one mają myśleć.”

„Searchlight” — amerykańskie wydawnictwo pedagogiczne, 1952 rok.

Ośmioletni funkcjonariusz Milicji Porządkowej w Podgrodzio, Januszek Michał, zasłuchiwał przepisowo i zagadnął uprzejmie:

— Towarzysze do Rady Narodowej? Proszę tedy... Ja też do Rady. Właśnie o 10-tej będzie posiedzenie...

Byłem na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Podgrodzio; składa się ona z 13-tu członków w wieku od lat ośmiu do trzynastu. Przewodniczącym Rady jest syn przewodniczącego pracowników Zakładów Żywnościowych w woj. olsztyńskim — Wiesław Prestel, lat 13.

— Dużo mamy pracy, prozęc towarzysza — informuje

rzeczowo Jędrzej Olszewski, sekretarz Prezydium, lat 12. — Bo to i sprawy porządkowe i organizacyjne, a teraz chcemy zorganizować gazetę tygodniową.

Sekretarz trochę się zapomniał, bo gdy chce coś powiedzieć podnosi dwa palce do góry, jak w szkole. Opuścił rękę dopiero na strofujące spojrzenie Wieśka — przewodniczącego.

Myliłby się ktoś sądząc, że Rada Narodowa to zabawa. Nie nadarmo nad stołem obrad wisi papla: „Uczmy się sztuki kierowania państwem”. Kierownictwo pedagogiczne Podgrodzia, a jest tu 85 wychowawców z mgr Czajkowskim na czele pozostawilo dzieciom wiele swobody w kie-

rowaniu swoim życiem. Wybrano MRN oraz cztery rady dzielnicowe. Rady podejmują decyzje w sprawach organizacji życia w miasteczku, podejmują uchwały dotyczące ukarania winnych przekroczenia zasad współżycia mieszkańców. Rady kierują życiem politycznym miasteczka, choć by wymienić tu inicjatywę na pisanie listu do radzieckich dzieci w Artek, organizację capstrzyków i obchodów zlotu wych.

Dzieci uczą się myśleć. Na poniedziałkowym posiedzeniu Prezydium Rady rozpatrywano sprawę Jurka Wasilewskiego. Jędrzej Olszewski referował zarzuty wobec Wasilewskiego, które wpłynęły od dzieci z I dzielnicy do referatu Skarg i Zażeń przy MRN. Jurek Wasilewski ma twarz rozbrykanego warszawskiego urwipolcia. Przedsiebiorczy, trochę narwany, jednym słowem ogień. Zanim po myśli, już zrobił. Krytycznej

Opór wychowawcy z I dziel-

nicą (wychowawcy często uczestniczą w posiedzeniach MRN) i jego wniosek wzbudził natychmiastową opozycję.

— Towarzysze mówili, żeby go zostawić w I dzielnicy, żeby tam naprawił to co, złego zrobił — gorączkowała się wiceprzewodnicząca Ewa Wojciechowska — Wasilewskiego na leży oderwać od kompanii, dopiero naprawi się.

Komendant Milicji, trzynastoletni Krzysztof Jaworski zauważył:

— Wasilewski miał już trzy mandaty, milicja nie ma zaufania do niego, że się w tej dzielnicy poprawi. Uważam, żeby przenieść...

— Przenieść...! podnosząc dwa palce — głośno wołał Mirka Joppówna, referent od Skarg i Zażeń.

Janos Fekete, węgierski gość w Podgrodzio (jest tu 40 młodych Węgrów), II wiceprzewodniczący kiwa głową i potakuje po rosyjsku: „charazno...”

30-letni wychowawca z pier-

niem zwołać dziś jeszcze posiedzenia DRN z udziałem członków Prezydium.

Młodość działa. Jej decyzje są inspirowane przez instruktorów - wychowawców, przeważnie członków ZMP. Rozmawiałem z wychowawcą dwunastoletków, Rutkowskim, skierowanym do Podgrodzia przez Ministerstwo Oświaty.

— Najważniejsze — to wychowywać najmłodszych w duchu współżycia z innymi, w duchu przestrzegania porządku. Nauczyć ich kochać ludzi...

W Podgrodzio to się robi.

Trzeba było zobaczyć w pracowni plastycznej rysunki poświęcone dzieciom Korei i Wietnamu, usłyszeć mocne, rażące okrzyki na Złotym Capstrzyku, którymi 1080 mieszkańców Podgrodzia pozdrowiło dzieci radzieckie, chińskie, dzieci Korei, dzieci całego świata. Syn włókniarza, Witk Sulkowski, powiedział mi: „My, proszę towarzysza, napisaliśmy list do Prezydenta Bieruta...” Czytałem list na chwilę przed wysłaniem. Ładnie wykaligrafowanymi literkami pisał podgrodzkie dzieci do swojego Przyjaciela, jak go w liście nazywają:

„Razem z dziećmi Związku Radzieckiego, z dziećmi walczącej Korei i wszystkimi dziećmi całego świata, które pragną radości i uśmiechu, walczymy będziemy o szczęście i pokój.”

IV

„Fajna miałem zabawę: rzucałem bomby napalmo- we i strzelałem... Widać tam ludzi rozrywanych przez 50 mm działko pokładowe”. Z listu amerykańskiego lotnika Henry'ego Nielsena, zestrzelonego w Korei.”

Kostyrzewski mówi: „Zdałem do 9-tej klasy na samych czwórkiach i piątkach.” Szczupliki Pawlak, syn warszawskiego urzadnika, opowiada na zebraniu grupy ZMP-owskiej o swej aktywnej pracy w szkolnych kołach organizacji społecznych. Syn krawcowej z Powiśla, Felek Płocharczyk, trochę z zażenowaniem przyznaje się: „no, trochę z rachunkami mi nie szło, ale w tym roku to się wzięło i piątka będzie miała...” Zrozumienie tej prawdy, że ich nauka, dobra nauka to również skuteczny środek walki o realizację pięknego celu, o którym pisali do Prezydenta, jest zastręga pracy wychowawców w Podgrodzio, którzy tłumaczą: każde dziecko w Polsce nosi w swym tornistrze bilet do Podgrodzia, trzeba się tylko dobrze uczyć.

Ale nie tylko pragnienie do brego uczenia się jest charakterystyczną cechą mieszkańców tej najmłodszej z Republiki. Z rozmów z dziećmi częściej wynikało, że duży procent z nich, to późnioty. Płocharczykowi ojciec zabili hitlerowcy w czasie okupacji. Mała blondyneczka wielce zażenowana wyszeptala: „mama zginęła od bomby, a ja jestem u cioci...” Olszewski, ów sekretarz Prezydium MRN, jest u brata — inżyniera, ojca zamordowanego hitlerowcy... Długa dośłitana strata w rodzinie najmłodszych, przewija się w rozmowach Olszewskiego: „Jak ja bym chciał, żeby już włączył by pokój, i żeby nigdy nie było wojny. Tu tak jest ładnie, i w Warszawie jest ładnie...”

Wspomnienia ubiegłej wojny są w pamięci zażarte. Wiek sześć przecież dzieci miało w chwili jej zakończenia po pięć, a nawet mniej lat. Fotografie zabitych rodziców przypominają im, że urodzili się w strasznych dniach. To co było przed wojną znają jedynie z opowiadań.

Dziewczynka, którą zagadnałem, czy wie, co to są baraki, zastanowiła się:

— Baraki? No, baraki stawa się na budowach...

Szliśmy z tow. Czajkowskim przez szerokie, rozpięte ulice Podgrodzia i rozmawialiśmy o tym, że największym obowiązkiem jest nie dopuścić do tego, by ożyły znowu baraki na Felńskiego i rudery na Bałutach, by nad Podgrodzio rozległ się skowyt bomb. A Podgrodzio to Polska.

K. Białki



Wiesław Prestel (stoi) odczytuje uchwały na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Podgrodzia.

rowaniu swoim życiem. Wybrano MRN oraz cztery rady dzielnicowe. Rady podejmują decyzje w sprawach organizacji życia w miasteczku, podejmują uchwały dotyczące ukarania winnych przekroczenia zasad współżycia mieszkańców. Rady kierują życiem politycznym miasteczka, choć by wymienić tu inicjatywę na pisanie listu do radzieckich dzieci w Artek, organizację capstrzyków i obchodów zlotu wych.

Dzieci uczą się myśleć. Na poniedziałkowym posiedzeniu Prezydium Rady rozpatrywano sprawę Jurka Wasilewskiego. Jędrzej Olszewski referował zarzuty wobec Wasilewskiego, które wpłynęły od dzieci z I dzielnicy do referatu Skarg i Zażeń przy MRN.

Jurek Wasilewski ma twarz rozbrykanego warszawskiego urwipolcia. Przedsiebiorczy, trochę narwany, jednym słowem ogień. Zanim po myśli, już zrobił. Krytycznej



— Po coś deptał trawnik? — ostro zapytuje milicjant, 9-letni Maciej Zmijewski, ośmioletniego obywatela Podgrodzia Zdzicha Małuskiego. Mandat karny gotów!

nocy Wasilewski i kilku jego kompanów, m. in. Ciołek i Turski, zorganizowali tzw. „bojówkę”, aby urządzić „kocówkę” mieszkańcom sąsiedniego domu. Awantura rozegrała się w godzinach nocnych. Napadnięci, pokojowo nastrojeni mieszkańcy zabarykadowali się i brnili szczotkami. Skarga na „bojówkę” Wasilewskiego wpłynęła za pośrednictwem DRN na stół obrad Prezydium. Referując sprawę Jędrzej Olszewski oświadczył:

— Jesteśmy przeciwko napadom i wszelkim podżeganom. Mamy dość sily, aby uderzyć wybrki tej „bojówki”. Uśmiechamy się do siebie z tow. Czajkowskim i obaj myślimy, że mądre są nasze dzieci.

Sprawa Wasilewskiego nie była prosta. Członkowie Prezydium mieli już gotową decyzję: wykluczyć Wasilewskiego z miasteczka. Wówczas wstał Wiesław Prestel.

— Wykluczenie obywatela z miasteczka równa się wy-

wszej dzielnicy wyczuje swój wniosek. Obrady toczą się dalej „podżegacz” do „kocówki” — jak komunikuje sekretarz Olszewski — będą ukarać nagana przez radiowęzeł i na apelu.

Sprawa jest sporo, bo nie ludźmy się, nie są to tak zwane „grzeszniki dzieci”. W tym konwencjonalnym wychowywaniu odebrało werwę i radość życia. A więc porywcy Kostyrzewski arogancko odniósł się do milicjantki i nasunął jej czapkę na oczy. Problem do dyskusji: czy milicjantowi. Władkowi Makowskiemu chociaż był na służbie wojskowej nie czepiał kolejkę? „Milicja w Podgrodzio jest kołana — wypisuje nawet manifest pochwalny. Są i sprawy organizacyjne: trzeba interweniować w „Ruchu” by usprawnił dostawę gazet, w DOKP, by dostarczone bilety kolejowe... Na wniosek wychowawcy, który krytykuje Radę, że odrywa się ona od dzielnicy, postanawia Prezy-

WYWIATEREN

Życie kulturalne w SZWS w Żydowcach

Dla uczczenia Święta Wyzwolenia — zespół artystyczny Szczecińskich Zakładów Włókienniczych w Żydowcach wystawił w dniu 19 lipca br. sztukę Treniewa pt. „Lubow Jarowaja”.

W przygotowanie i wystawienie sztuki wiele pracy i szczerego entuzjazmu włożył cały zespół. W ostatnich dniach przed występem próby odbywały się codziennie w godz. od 15.00 do 21.30, a często i dłużej. Role w sztuce zostały obsadzone przeważnie pracownikami fizycznymi. Ob. H. Sulkowski, reżyserujący sztukę, nie licząc się z czasem — ani z własnym urlopem — uczył członków zespołu zrozumienia treści sztuki i zasad dobrej gry aktorskiej.

Przedstawienie wypadło bardzo dobrze i wywołało wielkie zadowolenie wśród robotników, ich rodzin i zaproszonych gości.

St. Sieklucki.

Robotnicy Żydowców pragną się uczyć

Wśród robotników Szczecińskich Zakładów Włókienniczych w Żydowcach jest 243 pracowników, którzy mają pokończoną 3 lub 4 oddziały szkoły powszechnej. Szkolenie zawodowe dla robotników w Żydowcach jest prowadzone już od dawna, lecz od kilku miesięcy robotnicy, a szczególnie młodzież, domagają się rozszerzenia zakresu swej nauki, chcą uzupełnić swoją wiedzę techniczną przedmiotami ogólnokształcącymi. Chcą osiągnąć poziom pełnej szkoły podstawowej. Są tacy, którzy myślą o dalszych jeszcze studiach.

17 bm. na zaproszenie dyrekcji oraz Rady Zakładowej SZWS przybyli do Żydowców przedstawiciele: CUSZ-u, De partamentu Oświaty dla dorosłych, Wydziału Oświaty WRN, KW PZPR.

Na naradzie dyskutowano nad najlepszą formą szkoły dla robotników, oraz sposobem rekrutacji przyszłych uczniów. 31. VII odbędzie się ponownie zebranie robocze na którym zostanie ustalony program nauki oraz ostateczny sposób zorganizowania szkoły.

Dwie wystawy w muzeum szczecińskim

Przy realizacji zobowiązania pracownicy Muzeum przepracowali dodatkowo 306 roboczo godzin.

Pierwsza stała wystawa zawiera kilkadziesiąt dzieł malarstwa polskiego, m. in. obrazy Bacciarelli'ego, Malejki, Grottgera, Siemiradzkiego, J. Kossaka, Chelmońskiego i innych.

Drugą wystawą obejmuje zbiór znalezionych na Pomorzu starych monet i medali, wśród których najwyższe znaczenie wywołują medale książąt pomorskich. Obdwie wystawy wzbudziły wielkie zainteresowanie ścigając tłumy zwiedzających.

KONKURS

(Dokończenie ze str. 2)

Reasumując powyższe, proponuję nazwę „WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO SZCZECINA”, włącznie „WCZORAJ I JUTRO WIELKIEGO SZCZECINA”. Za trafniejsze uważam to drugie hasło.

Jeśli chodzi o uwagi dotyczące dodatkowego dodatku tygodniowego — proponowałbym powiększenie go przynajmniej jeszcze o 2 stronicę. Na leżałoby przy tym poważnie zrewidować układ i treść artykułów. Artykuły nadające się z racji swego charakteru „dnia powszedniego” na spalły dziennik — winny utopić miejsca w tygodniku na rzecz artykułów o charakterze bardziej dostojowym do nazwy tego tygodnika.

Przed wszystkim należałoby podzielić miejsce w tygodniku na odpowiednie działy (czy kąciki) i przestrzegać konsekwentnie tej lokalizacji. Stwierdzając się uścisnąć w ciągu całego tygodnia o przygotowanie Czytelnikom na niedzielę fragmentów dzieł historycznych, wiadomości o osiągnięciach Szczecina na polu społeczno-gospodarczym i kulturalno-oświatowym. Przenawia za tym także postawa ideologiczna obywateli Szczecina.

Ze będzie zawsze polskim — wyniknie to z nieodwracalnej konsekwencji zwycięstwa obywateli nad gnijącym imperializmem.

O tym wszystkim powinien informować w sposób ciekawy, przystępny i rzeczowy przede wszystkim dodatek tygodniowy „Głos Szczeciński”.

Motywy przewodnie bogatej jego treści postaramy się ująć w krótkim, ale trafnym hasle, które by nie było oderwanym frazesem i wskazywałoby na wąski tylko fragment zainteresowań, ale przynajmniej takie hasło, które ukaże czytelnikom pełny horyzont Szczecina na tle dynamicznego organizmu Polski i na tle światowego frontu walki o pokój.

K. Białki



komar

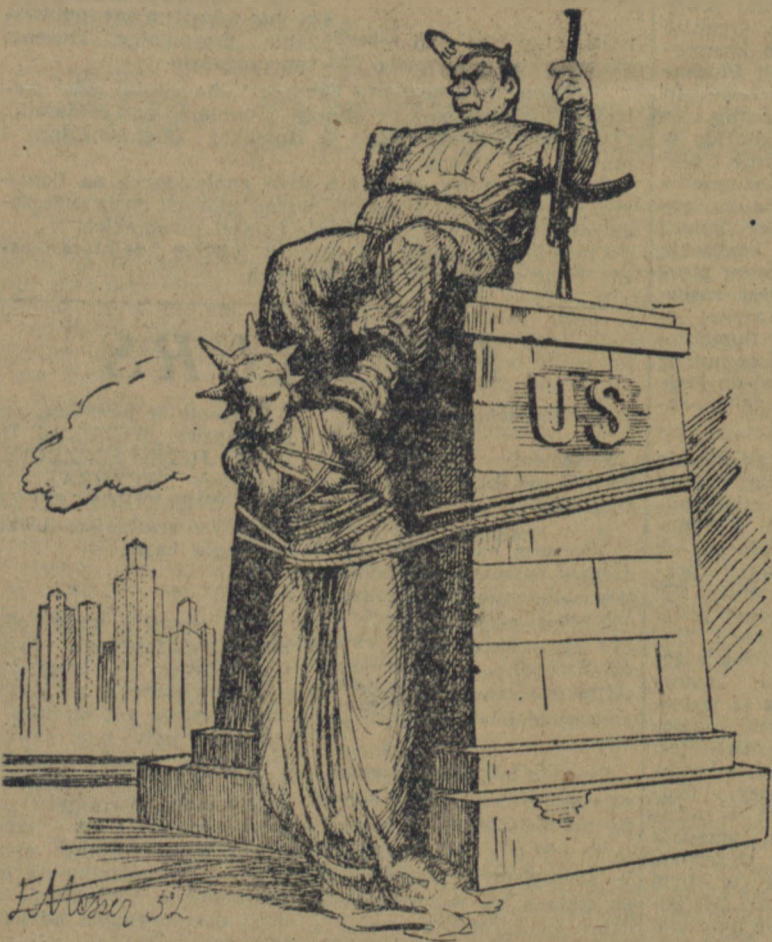
tnie co tydzień

RYSUNKI

E. MESSERA



— TAK, TO NASZA KONSTYTUCJA!



Na straży amerykańskiej „wolności”



WART PAC PAŁACA

HISTORIA PO
AMERYKAŃSKU

„W krajach sąsiadnych, a m.in. w Hiszpanii, spotkać można młodych Francuzów spędzających swoje urlopy czy wakacje. Dzięki tym podróżom w krajach wolnej Europy... itd. itd. — pisze socjaldemokratyczny dziennik francuski „Populaire”, rozprytujący się nad frankistowską Hiszpanią.

Tak, dla socjaldemokratów katownia frankistowska, jaką jest dzisiejsza Hiszpania, zalicza się do tzw. wolnej Euro-

py. Wart Pac pałaca, albo, jak kto woli, rękę myje itd. Do wyboru.

Amerykańskie władze okupacyjne wydają podręcznik historii Niemiec. W podręczniku tym Goethemu poświęcono zaledwie 8 wierszy. Natomiast Kruppowi amerykańscy „historycy” poświęcili 150 wierszy.

Są kraje, w których ceni się pamięć wielkich poetów i pisarzy. W USA natomiast cześć jest pamięć handlarzy śmierci, chociażby produkowali armaty i broń, od której ginęli amerykańscy żołnierze.

TYROLKI

Obywatelowi Janowi Nikonukowi weale nie o to „zło”. Poprostu sadził w swojej naiwności, że bućki kupuje się nie na dwa tygodnie, ale na czas dłuższy. A że „tyrolki”, które kupił w sklepie „Spółnoty Pracy” przy al. Wojska Polskiego 20 pakiety właśnie po dwóch tygodniach, uważał za stosowne zwrócić się do sklepu z reklamacją.

Kierownik przyjął go grzecznie i nawet poinformował, że bućki pochodzą z produkcji Spółdzielni Inwalidów im. 7 Listopada. Oczywiście, że stan bućków przez to się nie zmienił, ale...

Sklep „Spółnoty” zwrócił się z reklamacją do Spółdzielni Inwalidów. Ta odpowiedziała, że „tyrolki” nie pochodzą od nich. Jako że Spółdzielnia nie ma ani „TAKOWEJ FUTROWKI” ani „NIE YBIA SZESCIU DZIU REK DO SZNUROWADEŁ”...

Z kolei „Spółnota” stwierdziła, na podstawie opinii swego „branżysty”, że jednak „PARA REKLAMOWANYCH PÓBUTÓW MIESKICH („TYROLKI”) — WIERZCH — PRZODY KONSKIE” pochodzą z produkcji Spółdzielni Inwalidów... itd...

I napewno sprawa nie byłoby nigdy wyjaśniona a utonąłaby, jak to się mówi, w mor-

kach historii, gdyby nie Wojewódzki Inspektorat Państwowej Inspekcji Handlowej, do którego zwróciliśmy się o jej zbadanie. — Oto rezultat:

„W ODPowiedzi NA PISMO WASZE Z DNIA 8. VII. 52 R. L. DZ. 379/52 WOJEWÓDZKI INSPEKTORAT PII W SZCZECINIE PRZESYŁA W ZAŁĄCZENIU ODPIS ORZECZENIA KOMISJI RZECZOZNAWCÓW, Z KTÓREGO WYNIKA, ŻE REKLAMACJA OB. JANA NIKANUKA JEST NIE SŁUSZNA I NIE MOŻE A JEJ UWZGLĘDNIĆ.”

A. MUSZYŃSKI WOJEWÓDZKI INSPEKTOR P.I.H.

Dlaczego niesłuszna? Bo komisja w składzie 7-miu osób STWIERDZIŁA JEDNOGŁOSNIE, ŻE OMAWIANE BUTY ULEGŁY PEKNIĘCIU Z WIERZCHU NA SKUTEK NADMIERNEGO PRZEPYCENIA.

Jedynym słowem, nie buty są winne, ani Spółdzielnia Inwalidów, która je wyprodukowała, ani „Spółnota Pracy”, która je sprzedała, ale klient, a właściwie jego nogi...

Możnaby się oczywiście z tym wyrokiem zgodzić, ale jednak pytanie: co będzie dalej? Czy ludzie, którzy cierpią na nadmierne przepocenie, mają już stać „unowac” sobie tyrolki co dwa tygodnie? Bo nam się wydaje, że Komisja Rzeczników na zbyt dużym zaufaniu do Spółdzielni Inwalidów, a zbyt mało — do... skóry.

Wienni są Adam i Ewa

Pracownicy jednego z oddziałów PKP w Stargardzie nie chcą czytać starych gazet. I słusznie. Po kiego licha mała prenumerować u siebie w zakładzie pracy stare „Głosy Szczecińskie”, „Sygnaly”, „Przyjaciółki”, skoro mogą kupić świeże w kioskach.

Ze sprawą tą zwrócił się do nas obywatel Władysław Rynkiewicz, który z racji swej funkcji referenta kulturalno-oświatowego zajmuje się m.in. prenumeratą czasopism: „Na pisma, które prenumeruję,

trzeba czekać cztery, sześć, a nawet więcej dni” — pisze tow. Rynkiewicz.

Zwróciliśmy się do Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji o wyjaśnienie przyczyn opóźnień w dostawie gazet dla Stargardu.

Dyrekcja Poczty wspaniałomyślnie przyznała słuszość zażaleniu ob. Rynkiewicza, ale za winne uznała PPK „Ruch”, który dostawę tę opóźnia...

Zwróciliśmy się do PPK „Ruch” w Szczecinie. Oto odpowiedź:

„Odpowiadając na Wasze pismo z dnia 19. VI. 1952 r., wyjaśniamy, że tego rodzaju niedociągnięcia mogą powstać, albo z winy poczty, która przyjmując przedpłaty sama załatwia centralnie swój nadział, — winna dbać o doreczenie, — albo Centralnej Ekspedycji Warszawa, ul. Srebrna 12, która nie wysłała pisma we właściwym terminie.

Konkretnie wyjaśnienie mogą dać tylko wyszczególnieni. Z-ca Dyr. d/s Pol. Kolp. (S. Sikorski).”

Nie chcemy już dalej do nikogo zwracać się; obawiamy się że łańcuch wniosków może nas zaprowadzić do przyczyn wszelkich zjawisk na świecie i po drodze możemy łatwo zgubić przyczynę najistotniejszą: biurokrację, nie dającego zarówno w Szczecińskiej Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji jak i w Szczecińskiej Delegaturze „Ruchu”.

Budzik dla GOM w Karlinie

Do żniw przygotowujemy się starannie, ponieważ chcemy zakończyć je co najmniej 2 dni przed terminem — piszą chłopcy z gromady Lubiechowo. Niestety realizację naszego Czynu Lipcowego utrudnia nam załoga GOM w Karlinie, która z 3 maszyn przydzielonych naszej gromadzie wyremontowała zaledwie jedną i to lewą. Kierownik GOM głuchy jest również na naszą prośbę o przydział snopowłazki. Czyżby wszyscy w GOM-le spalili głębokim snem... humelantów?

Stosownie do zezwolenia chłopów lubiechowskich „przesyła my” niniejszym budzik dla ospałego kierownika i pracowników GOM w Karlinie. Może on przypo- ni im o żniwach, znajdujących się już bliżej niż „za pasem”.

Sen i...koza

Księgowy Wincenty Stefański z PGR Wytłowo (Zespół Gągin, pow. Ślupsk) gorliwie, jak twierdzi, troszczy się o przestrzeganie na każdym kroku tajemnicy służbowej. Toteż można sobie wyobrazić jego przerażenie, kiedy podczas głębokiego snu ujrzał, że do biura gospodarstwa zakrada się koza i zaczyna wżerać niepocho- wane dokumenty, po czym zabiera się do rozgrzania pieczątek w niezamkniętej szufladzie biurka. Stefański, rzecz jasna zerwał się z łóżka i pobiegł czym prędzej na ratunek.

Na szczęście Stefańskiego był to tylko sen. Na jawie bowiem kozy nie było. Ale pieczętki i dokumenty faktycznie już od dłuższego czasu znajdują się w biurze nie zabezpieczone.

E. B.

Jeden dzień w U. S. A.

146 RABUNKÓW
301 MORDERSTW
486 KRADZIEŻY
SAMOCHODÓW

2861 KRADZIEŻY
1129 WŁAMAN
Z BRONIĄ
W RĘKU

(„Głos Ludowy”, Detroit)

Eller 522



— A MÓWIĄ, ŻE NIE ROZWIJAMY SIĘ...